

Zawiadomienie

Podajemy do wiadomości drogiemu Braterstwu, że w bieżącym roku upływa koniec kadencji braci z usługi międzyzborowej. W związku z tym planowana jest Generalna Konwencja w dniach 7 i 8 lipca 62 r. Bliższych szczegółów co do miejsca gdzie odbędzie się wspomniana konwencja udzielimy w późniejszym terminie. W sprawie informacji prosimy się zwracać do Sekretarza Zrzeszenia (br. Dąbek Juliusz).

Cel i posłannictwo tego pisma

Pismo to, ma na celu nie zyski materialne, ni własną chwałę, ani też urabianie przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub grupy ludzi, lecz chwałę Bożą i dobro braci.

Misją tego pisma jest:

- Głoszenie o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazując drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania.
- Bronienie prawdy i wolności „Którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1).
- Świadczenie o obecności Chrystusa i o chwalebnym Królestwie Bożym które zostanie w słusznym czasie ustanowione na ziemi.
- Służenie duchowym pokarmem, „ku spojeniu świętych”, ucząc o jedności Kościoła, opartej na prawdziwej wierze żywej nadziei i nieobłudnej braterskiej miłości.

Artykuły umieszczane w „Na Straży” oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za nieomyłne Boskie objawienie. Ponieważ tylko Słowo Boże należy uznawać za nieomyłne, przeto nauki i wywody w „Na Straży” nie są podawane jako nieomyłne. Jest jednak naszym szczerem pragnieniem przedstawić naukę Słowa Bożego, w najczystszej formie, bez domieszki jakichkolwiek tradycji ludzkich lub próżnej filozofii. Zachęcamy naszych czytelników do krytycznego badania, pamiętając jednak na słowa Apostoła Pawła: „A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem ,1. Kor. 1:10”.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawane staraniem zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958	MAJ — CZERWIEC 1962	Nr 3
Daj mi rozum, abym strzegł Zakonu Twego... Ps. 119:34	Prawda Pańska trwa na wieki Prawdę i pokój miłujcie	Ps. 117:2 Zach. 8:19
Dam ci rozum i nauczę cię drogi po której masz chodzić... Ps. 32:8	Treść numeru	
O, Panie, jako zechcesz Sam, Tak rządz moimi losy, Dla Ciebie tylko miłość mam, Więc chociaż nieszczęść ciosy Spotkają mnie, to łaska Twa — Cierpliwość mi i stałość da, Twa wola jest najlepsza.	Błogosławieństwa Boże czynią człowieka bogatym 41 Łazarzu wynijdź 44 Pełna dobrych uczynków i jałmużny . . . 47 Wystawiona przed nami nagroda . . . 49 Pierwszy męczennik chrześcijański . . . 52 Związka doskonałości 55 Jak powstał język hebrajski 57 Echo z konwencji 60 W sprawie generalnej konwencji 60	

Błogosławieństwa Boże czynią człowieka bogatym

„Błogosławieństwo Pańskie ubogaca a nie przynosi z sobą utrapienia” — Przyp. 10:22. Mamy przed sobą błogosławieństwo Pańskie w stosunku do przekleństwa. Przez sześć tysięcy lat rodzaj ludzki znajduje się pod przekleństwem wypowiedzianym w raju (1 Moj. 3:14-19). Kiedy Ojciec Nasz Niebieski stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Swoje orzekł, iż człowiek był bardzo dobrym, obdarzając go błogosławieństwem, które jednak nie było należycie ocenione przez Adama i Ewę, to jest błogosła-

wieństwo Bożej łaski i społeczności, błogosławieństwo znajdowania się wśród warunków doskonałych, jakie były w raju, w którym wszystko przyczyniało się do szczęśliwości.

Mamy słuszny powód do przypuszczenia, że Pan Bóg stwarzając człowieka miał pewien powód, tak, jak miał powód stwarzając aniołów i że obecna różnica warunków, jaka zachodzi między aniołami i ludźmi jest różnicą między stanem grzesznym a stanem sprawiedliwości. Aniołowie, którzy znajdują się w stanie świętobliwości

i szczęśliwości są ci, którzy zachowali swój stan. Niektórzy z aniołów opuścili mieszkanie swoje. Tych aniołów, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego, „Bóg na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi pod chmurą zachował” (Juda 6, 1 Mojż. 6 : 1-6). Człowiek w upadłym swoim stanie jest chory umysłowo, moralnie i fizycznie. Z powodu grzechu popadł pod Boskie przekleństwo, lecz nie takie przekleństwo, jak nas kiedyś uczono, iż został skazany na wieczne męki, lecz to, które zaznaczone w Piśmie Św. „Umierając umrzesz” — 1 Mojż. 2 : 17, Ezech. 18 : 4-20, Rzym. 6 : 23 itd.

Nasz tekst nasuwa na myśl, że gdy przekleństwo zostanie zdjęte z rodzaju ludzkiego, wtedy Pan Bóg ześle wielkie błogosławieństwo na wszystkich ludzi. Że ogólne błogosławieństwo ma spłynąć na potomstwo Adama, Pismo Św. jasno o tym uczy. Błogosławieństwo to przyjdzie przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa. „Ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych”, „albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą; każdy zaś w swoim porządku” — 1 Kor. 15 : 21-23, Żyd. 2 : 9.

Przekleństwo wypowiedziane w raju dosięgło wszystkich ludzi na całym świecie, a jak przekleństwo sprowadziło potępienie na cały świat przez Adama, tak Boskim zamiarem jest, aby uwolnienie spod przekleństwa i potępienia przyszło przez Chrystusa. Z powodu czyli przez śmierć Jezusa Chrystusa każdy człowiek, czy to mężczyzna, kobieta, lub dziecko, wszyscy będą mieli osobistą sposobność otrzymania żywota wiecznego. Lecz to błogosławieństwo może być otrzymane jedynie na pewnych warunkach.

Mało jest oczu, które widzą i uszu, które słyszą

Pan, Bóg postanowił, że wszyscy którzy już umarli i teraz umierają przez choroby, lub boleści z przyczyny przestępstwa Adama zostaną przyprowadzeni do pierwotnego stanu doskonałego, lecz nie otrzymają tego błogosławieństwa wbrew ich woli. Pokażemy to na przykładzie potępienia przez prawo ludzkie. Przypuśćmy, że ktoś ma przyjaciela w więzieniu i że udało się go uwolnić od kary i uzyskać rozkaz uwolnienia go z więzienia. Jeżeli więzień wzgardzi przebaczeniem i uwolnieniem błogosławieństwo spływające na niego nie sprawi mu żadnego pożytku. Lecz zanim on mógłby być odpowiedzialny za odrzucenie i pogardzenie danym sobie błogosła-

wieństwem, musi o tym wiedzieć, iż miał sposobność być wolnym od potępienia. Ale skoro powiedziałby: „Ja wolę pozostać w więzieniu”, — naonczas utraciłby korzyści przyjaźni.

Są niektórzy chrześcijanie co twierdzą, że jedyna sposobność dla zbawienia świata jest w teraźniejszym czasie, cytują oni Pismo Św., że ktokolwiek wierzy w Chrystusa może otrzymać żywot wieczny i że teraz wszyscy są odpowiedzialni jednakowo. Pismo Święte jednak wskazuje, że niewielu może teraz widzieć, słyszeć, lub rozumieć nawet pierwsze zasady nauki Chrystusa o wielkim błogosławieństwie, które Bóg przygotował. Większość nie może wierzyć, ponieważ szatan oślepił umysły ich przez nieświadomość lub przesady. Co więcej, ogromne masy ludzi umarły nie słysząc nic o Chrystusie, a według orzeczenia Pisma Św. do zbawienia konieczna jest rozumna i żywa wiara w Jezusa, jako w Zbawiciela. Jakąż więc sposobność mieli do zbawienia, jeżeli z teraźniejszym życiem kończą się wszystkie nadzieje?

Pan Jezus uczniom Swoim tak powiedział: „Błogosławione oczy wasze iż widzą i uszy iż słyszą”. To znaczy, że teraz mało kto może słyszeć lub rozumieć. Pan Jezus także powiedział: „Wam dano wiedzieć tajemnice Królestwa Niebieskiego, ale onym nie dano. Dlatego im w podobieństwach mówię, żeby czasem oczyma nie widzieli i uszema nie słyszeli, sercem nie zrozumieli i nie nawrócili się, a ja żebym ich uzdrowił” Mat. 13 : 11-17. Możemy zauważyć w naszych czasach, że niektórym dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa a innym, w większości nie dano.

Bez należytego wyjaśnienia tych słów, będą one niezrozumiałe. Wytłumaczenie zaś jest to, że czas właściwy do ogólnego uświadomienia świata jeszcze nie nadszedł. Stosunkowo mała garstka w teraźniejszym czasie znajduje się w stanie by mogła skorzystać z prawdy. Dla innych, którzy nie są we właściwym stanie serca jest o wiele lepiej, aby nie wiedzieli o Boskim zamiarze, ponieważ tego rodzaju znajomość przyczyniłaby się, iż mieliby większą odpowiedzialność. Pan Bóg nad tym czuwa, aby ta znajomość dostała się przeważnie tym, którzy są szczerego serca i zdolni wierzyć. Na innych Słowo Boże nie robi wrażenia, choćby je słyszeli. Wrodzone słabości, wadliwe wychowanie, albo jedno i drugie stoi im na przeszkodzie.

Błogosławieństwo dla świata przychodzi

„Błogosławieństwo Pańskie ubogaca. Wszyscy, którzy mają uszy ku słuchaniu a sercem mogą wyrozumieć są w możności pojąć to błogosławieństwo. Odkąd usłyszeli i wyrozumieli — coś takiego stało się w ich życiu, o czym nigdy przed tym nie wiedzieli. W przyszłym wieku błogosławieństwo Boże spłynie na cały świat, lecz w odmienny sposób. Porządek jaki ma być w przyszłym wieku, a który jest przedstawiony w Słowie Bożym jest, że przede wszystkim Chrystus obejmie Królestwo i absolutną władzę nad całym światem.

Pierwszym czynem będzie związanie węża, onego starodawnego szatana — który zwodził narody przez sześć tysięcy lat. Chrystus go ubezwładni, aby więcej nie zwodził narodów, aby ludzkość mogła być uwolniona od jego opiekuńczych wpływów, aby lepiej mogli ocenić Boski plan, który wtedy będzie wiadomy wszystkim.

Czy nie będzie to błogosławieństwem Bożym, gdy świat dowie się, że Bóg zamiast być srogim tyranem, jakim Go niektórzy przedstawiali jest Bogiem miłości i miłosierdzia? Czy nie będą radzi, gdy się dowiedzą, że Bóg oddał Swemu Synowi wszystkie sprawy świata na tysiąc lat i że Pan nasz będzie panował w tym celu, aby wszyscy, którzy przyjmą przedstawioną im łaskę Boga, sercem szczerym, mogli otrzymać żywot wieczny? Ktokolwiek przyjmie błogosławieństwo Boże zostanie ubogacony umysłowo, fizycznie i moralnie.

Św. Piotr mówi, że te czasy (lata) ochłody są to czasy restytucji. (Dz.A. 3 : 19-21). Restytucja znaczy przywrócenie do dawnego stanu. Gdy Adam upadł zaczął stopniowo tracić doskonałość fizyczną, umysłową i moralną; chylił się coraz niżej, niżej, aż doszedł do grobu. Podobny los spotkał i jego potomstwo, cały rodzaj ludzki. Adamowi i jego potomstwu dana będzie restytucja — czyli przywrócenie do zdrowia z choroby, do radości ze smutku i do życia ze śmierci; przywrócenie także zdolności umysłowych, moralnych i fizycznych, powrót do wyobrażenia Bożego, które Adam utracił w raju przez nieposłuszeństwo, a które Pan Nasz Jezus Chrystus powrócił rodzajowi ludzkiemu przez Swoją śmierć.

Wszystkie te błogosławieństwa udzielone będą rodzajowi ludzkiemu, gdy się rozpocznie chwalebne panowanie Chrystusa. Ktokolwiek

przyjmie te błogosławieństwa otrzyma bogactwa, których pióro nie może opisać, ani słowo ludzkie wyrazić. Pomyślmy tylko co to ma znaczyć. Przypuśćmy, że mielibyśmy teraz władzę przyprowadzić świat, z jego złego i samolubnego stanu, do wyobrażenia Bożego. Gdzie znalazłaby się wojna w dwóch minutach czasu, gdzie podziałby się grzech? Usunięcie wszelkiego zła jest właśnie tym, co Pan Bóg zamierzył uczynić, nie w jednej chwili, ale przez stopniowe udoskonalenie.

Dlaczego zło jest teraz dozwolone

Bóg zamierzył, aby człowiek nabrał doświadczenia i żeby się dowiedział, że grzech pali i niszczy jak ogień. Prawdziwy Kościół Chrystusowy tego już się nauczył. Świat zaczyna o tym się dowiadywać, a wkrótce zostanie przekonany. Czas wielkiego ucisku, który zaczyna, obejmować wszystkie narody nauczy je tego siłą jak nigdy przed tym. Wtedy pod władzą Królestwa Chrystusowego świat nauczy się sprawiedliwości; i starać się będzie powrócić do utraconej doskonałości. Pan Bóg wie, że ten sposób jest skuteczniejszym niżeli przemiana chwilowa.

Teraz doświadczamy smutków, boleści, nędzy, najrozmaitszych trudności, grzechu i śmierci, lecz wtedy, jak nas upewnia Słowo Boże, nie będzie więcej przekleństwa, nędzy, ani smutku, wzdychania ani umierania. Ziemia cała stanie się rajem. Błogosławieństwo Pańskie wzbogaci świat i nie przyniesie z sobą smutku. Jeżeli ktoś będzie wtedy miał smutek to dlatego, że sam będzie temu winien. Ktokolwiek będzie posłuszny prawu Królestwa Chrystusowego otrzyma od Boga błogosławieństwo. Kto będzie miłował sprawiedliwość a nienawidził niesprawiedliwości, otrzyma błogosławieństwo od Boga, które stopniowo będzie go czynić bogatszym, doskonalszym, aż przy końcu tysiąclecia stanie się zupełnie doskonałym tak, jak święci aniołowie wolni od wszelkich cierpień, chorób, utrapień, chorób umysłowych, bo przekleństwa więcej nie będzie.

Obecne błogosławieństwa dla wiernych

Można powiedzieć, że nawet w teraźniejszym czasie lud Boży staje się ubogacony błogosławieństwem Bożym. Lecz niektórzy mówią: Między nami nie ma jednak ludzi bardzo bogatych. Na to możnaby odpowiedzieć: Być bogatym znaczy posiadać wszystko cokolwiek kto po-

żąda. Jeżeli ktoś jest prawdziwie dzieckiem Bożym to będzie pożałował rzeczy, które Bóg uważa dla niego za najlepsze. Będzie pragnął, tego, czego opatrność Boża raczy mu udzielić. W miarę na ile życie swoje poświęca Bogu na tyle otrzyma to czego pożałował i z tego powodu o tyle staje się bogatszym.

Wiele jest ludzi, którzy nie mogą otrzymać pokoju, którego pragną. Wielu bogatych nie ma tego czego pragnie, lecz kto otrzymuje bogactwa od Boga prawdziwie jest bogatym, ponieważ posiada pokój Boży, który przechodzi

wszelki rozum. Błogosławieństwo, które czyni lud Boży bogatym jest w tym znaczeniu, że otrzymuje odpuszczenie grzechów, że Pan Bóg więcej go nie potępia, że stajemy się dziećmi Bożymi a współdziedzicami Chrystusowymi, jeżeli tylko z Nim cierpimy — Rzym. 8:17,2 Tym. 2:11,12. Przeto, kto ma uszy, aby słuchał, niech stara się naśladować Pana i Zbawiciela naszego a błogosławieństwa Boże spłyną nań i uczynią go bogatym.

Kazanie

„Łazarzu wynijdź“

„A usłyszawszy o zmartwychwstaniu, jedni się naśmiewali”. — Dz.Ap. 17:32.

Tak jak niektórzy słuchając przemówienia Apostoła Pawła o zmartwychwstaniu naśmiewali się, tak zupełnie możliwym, że wielu śmieje się czytając te kazania. Jednak słowa Pana są pewne, że „Będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych”. Przecież sam Wielki Nauczyciel powiedział „Wszyscy co są w grobach usłyszą głos Syna Człowieczego, i pójdą ci, którzy dobrze czynili na powstanie żywota — „do doskonałości” — a ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu, „kryzysu, próby”. — Jan. 5:28, Dz.Ap. 24:15.

Dla tych, którzy wierzą, że zmarli obecnie są bardziej żywi niż wtedy kiedy żyli, nauka o zmartwychwstaniu, musi z konieczności być nierozsądna. Ktokolwiek zaś wierzy w zmartwychwstanie umarłych musi z konieczności uważać, że ogólnie przyjęty pogląd, że człowiek jest żywy po śmierci, jest bardzo nierozsądny. Miejsca pośredniego tu nie ma. Człowiek albo jest umarły gdy umrze, jak Biblia naucza i nie może mieć dalszej świadomości lub nadziei, przyjemności lub bólesci, dopóki nie będzie obudzony ze śmierci lub też człowiek nie umiera wcale, kiedy się widzi że umarł. Jest to teoria z którą Pismo Św. prowadzi walkę. Jest ona mitologią. Cały pogański świat wyznaje dziś tę teorię. Nauka ta weszła do kościoła chrześcijańskiego w czwartym stuleciu, kiedy całe masy pogan były chrzczone i nazywane chrześcijanami, a którzy mieli małe znajomości „wiary raz świętym podanej” Juda 3.

Zmartwychwstanie cudem, godnym uwagi

Wiele zarzutów jest stawianych nauce zmartwychwstania. Jest twierdzeniem, że nie byłoby możliwe dla Boga wskrzesić zmarłych, jeżeli ci rzeczywiście umarli. Mówią też, że jeśliby wypełniły się słowa naszego Pana, że wszyscy co są w grobach wynijdą, to ziemia byłaby tak gęsto zaludniona to ludzie, aby się pomieścić, musieliby w kilku warstwach stać jedni drugim na głowach. Mówione jest również, że nie byłoby możliwym zaopatrzyć tak wielkie masy ludzi w pokarm i odzież. Nauka o zmartwychwstaniu jest przedstawiona jako przeciwna prawom natury.

Przyznajemy słusność ostatniemu twierdzeniu. Zmartwychwstanie będzie czymś czego człowiek jeszcze nie doświadczył. Tylko ci, którzy mają niechwiejną wiarę w Stworzyciela i Jego obietnice będą zdolni przyjąć tę naukę, która przyznaje Mu Boską moc, przewyższającą nasze wyobrażenia.

Pozwólcie nam wejrzeć w inne sprawy; wielu mądrych na publicznych stanowiskach są w rzeczywistości nieuczonymi, chociaż nazywani są uczonymi. Oni często dochodzą do wniosków w zdumiewający sposób. Naprzykład: wszyscy wiemy jak niektórzy uczeni śmieją się z zapisów biblijnych i mówią, że ludzie żyją na ziemi miliony lat. Jeżeli poprosimy ich o dowody, dziwią się że ich wszechświadomość jest kwestionowana. Odbijają kawałeczek skały, popatrzą na nią mądrze i mówią, że liczy ona wiele milionów lat. Ale powstaje nowa teoria geologiczna, która stwierdza, że wiele skał formowało się w ten sposób, jak w dzisiejszych dniach

tworzą się bloki cementowe i wytwarzają się skały w przeciągu kilku dni.

Uznajmy Biblię za autorytet. Uwierzmy w to, co ona mówi, że człowiek był stworzony około sześć tysięcy lat temu. Zaobserwujmy stopniowo rozmnażanie się ludzkości. Rozsądne, umiarkowane obliczenie wszystkich ludzi, żyjących od Adama aż dotąd wykaże około 20 tysięcy milionów. Obliczmy ile stóp kwadratowych byłoby potrzeba, aby na leżąc umieścić je w grobach. Następnie weźmy mapę, i obliczmy ile kwadratowych stóp ma Stan TEXAS (U.S.A.).

Dzielimy ilość stóp stanu przez ilość stóp potrzebnych na 1 człowieka leżącego w grobie i do czego dochodzimy? Dwa razy więcej t.j. około 40 tys. milionów ludzi mogło by być pochowanych w oddzielnych grobach w samym Stanie Texas.

Czy wzbudzone biliony mogą być zaopatrzone?

Co do odzieży, pan Edison mówił nam, że wynalazki rozwijają się w takim tempie, że odzież w niedługim czasie wytwarzać się będzie bardzo tanio. „Mineralna wełna” jest pierwszym krokiem w tym kierunku. Sprzedaje się ją bardzo tanio, na tony i niedługo wyrabiane będą z niej ubrania. Zapasy jej są niewyczerpane. Pismo Św. mówi, że za rządów Pana „ziemia wyda urodzaj swój” i „pustynia zakwitnie jako róża” i t.d. Ps. 67:6, Iz. 35:1.

Wiadomości nadchodzą z różnych stron o nowych gatunkach pszenicy i kukurydzy o wiele płodniejszych od tych, jakie dotąd używaliśmy. W dodatku, ostatnio ukazało się ogłoszenie o nowej metodzie magnetyzowania ziarna przed zasianiem, co pozwoli na zebranie co najmniej trzech zbiorów w roku w strefach umiarkowanych. Obecnie również jest czerpany azot z powietrza i używany do użyźniania jałowej gleby.

Możemy też być pewni, że Ten, który postarał się o doskonały ogród dla naszych rodziców, jest zupełnie zdolny, tak jak przyobiecał, uczynić z ziemi raj, w którym błogosławieństwa Pana będą zlane na całą ludzkość, a ziemia jako podnózek Boży będzie uczyniona bardzo chwałebną.

Zapamiętajmy również, że Pismo Św. wyraźnie mówi, że rozmnażanie ludzkości jest zamierzone tylko w obecnym czasie i ci którzy będą uczestnikami zmartwychwstania „ani się żenić, ani za mąż wydawać nie będą”. Rozmnażanie się ludzkości jest tylko w celu dostatecznego za-

pełnienia globu ziemskiego. Jednak ponad to wszystko, On Wielki Stworzyciel którego plan wypełnia się w stworzeniu człowieka, jego odkupieniu i restytucji, zna koniec od początku i jest zupełnie zdolny wykonać to wszystko co przyobiecał. W razie potrzeby, jak łatwo On mógłby obniżyć dno pewnej części oceanu i uczynić nowe kontynenty: Atlantycki, Pacyficzny i jeszcze o większej powierzchni niż są dotychczas.

Jest to w zupełnej zgodzie z obietnicą zmartwychwstania, co czytamy w Piśmie Św. że „Sawstania i którzy z powodu braku wiary we Wszechmocnego, wolą próżne imaginacje ludzkiego umysłu od prawdziwych obietnic Stworzyciela. My podaliśmy tylko pewne sugestie pomocne wierze tych, którzy rzeczywiście szukają Boskiej mądrości, a którzy są w niebezpieczeństwie zboczenia przez tak zwaną fałszywą „wiedzę”.

„Zasnął z Ojcami”

Jest to w zupełnej zgodzie z obietnicą zmartwychwstania, co czytamy w Piśmie Św. że „Salomon zasnął z ojcami swymi”, podobnie jest wspomniane o dobrych i złych królach, prorokach, apostołach i innych. O świętym Szczepanie, pierwszym chrześcijańskim męczenniku jest powiedziane, że „zasnął”. Św. Paweł mówi nam, że niektórzy będą i pozostaną aż do przyjścia Mesjasza i zaznacza: „Oto tajemnicę wam powiadam, nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy” 1 Kor. 15:51. Jak również mówi nam, żebyśmy pocieszali naszych krewnych i przyjaciół, którym umarł ktoś bliski, że oni wszyscy „śpią w Jezusie”. Cały świat śpi w Jezusie, w znaczeniu, że ich nadzieja zmartwychwstania — nadzieja wzbudzenia w poranku zmartwychwstania, jest oparta na dziele, które Jezus dokonał jako Odkupiciel świata.

Nikt nie będzie prowadził sporu o to, że Pismo św. mówi iż umarli śpią. Lecz jest ważne i właściwe pytanie na które każdy Badacz Pisma św. powinien być przygotowany aby odpowiedzieć: Gdzie zmarli śpią, oczekując wzbudzenia? Napewno nie w niebie, gdzie jest życie i szczęście. Napewno nie w czyście, o którym nasi przyjaciele katolicy są przekonani iż gdzieś istnieje. I napewno nie w ognistym piekle, o którym mówią nam protestanci. Napewno umarli śpią w Biblijnym piekle — szeol, hades, w grobie, w stanie śmierci. Dlatego jest

napisane: „Wiele tych, którzy śpią w prochu ziemi ocucą się”. — Dan. 12 : 2. Ezech. 37 : 12-14.

Posłuchajmy Mistrza. Marta, Maria i Łazarz z Betanii byli Jego szczególnymi przyjaciółmi. Łazarz zachorował, a siostry posłały wiadomość Panu: „Panie, oto ten, którego Ty miłujesz, choruje”. Jezus nie przywiązywał zewnętrznej uwagi do tej sprawy aż dopiero po trzecim dniu i wtedy rzekł do swych uczniów: „Łazarz, przyjaciel nasz śpi”. Tedy odpowiedzieli uczniowie: „Panie, jeżeli śpi, będzie zdrow. Tedy im rzekł Jezus jawnie: „Łazarz umarł”. Następnie poszedł ze swymi uczniami do Betanii. — Jan 11 : 11.

Siostry były bardzo niezadowolone. Nie myślały one o możliwości śmierci swego brata, ponieważ zupełnie wierzyły w moc Jezusa. Maria nie wyszła nawet na spotkanie swego drogiego Przyjaciela — Pana, kiedy nadchodził. Marta spotykając Go powiedziała: „Panie, gdybyś tu był, (gdybyś zaraz przyszedł, gdyśmy dały Ci znać) nie umarłby brat mój”. Jezus nie rozprawiał o śmierci Łazarza, ani też mówił iż on więcej jest żywy niż kiedykolwiek. On tylko przyobiecał, że brat jej znowu wstanie.

Marta odrzekła, że wie, iż Łazarz wstanie przy zmartwychwstaniu, w on ostateczny dzień. Jezus zapewnił ją, że On będzie tym, który wzbudzi umarłych, a będąc z nią, dał jej do zrozumienia, że ona mogłaby prosić obecnie aby brat był wskrzeszony. Jednakże wiara Marty nie była zupełna. Kiedy Pan zapytał. „Gdzieżście go położyli?” ona odrzekła, że było już zapóźno i już cuchnie, bo już jest cztery dni w grobie. Kiedy Jezus przyszedł do grobu Łazarza, On nie wywołał go z nieba ani z czyśca, ani z ognistego piekła, ale z gorbu. I wyszedł ten, który był umarłym.

To cudowne zademonstrowanie Swej władzy Pan objawił w nadziei, że odtąd Jego uczniowie będą mogli rozumieć, że w Nim spoczywa z Boskiego postanowienia moc zmartwychwstania, oraz, że będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, że wszyscy co są w grobach usłyszą głos Jego i wyjdą. Klasa kościoła do doskonałości życia na duchowym poziomie. Świat ludzkości wyjdzie z grobu niedoskonały, jak do niego poszedł i wszyscy będą mieć próbę, aby udowodnili, czy są godni lub niegodni restytucji i wiecznego żywota w ziemskim raju.

„W jakim ciele wychodzą”

Św. Paweł prowadził wyobrażoną w umyśle dyskusję z wątpiącymi w zmartwychwstanie w jego czasie. On zadał im pytanie: „W jakim ciele wyjdą umarli?” Odpowiada, że jak każde nasienie jakie jest zasiane wydaje swój własny gatunek, tak będzie i w zmartwychwstaniu. Jaki jest zasiany gatunek nasienia w śmierci, takiego gatunku i rodzaju będzie zbiór zmartwychwstania. Apostoł dobitnie wykazuje, że cały świat ludzkości jest jednego gatunku nasienia — ludzkiego — a przeto w czasie zmartwychwstania, wszyscy wyjdą tak samo ludźmi. Praktycznie wyjdą w tym samym stanie w jakim umarli. 1 Kor. 15 : 35-41.

Przypuśćmy, że żyto reprezentuje gatunek ludzki, lecz moglibyśmy obmyśleć specjalne zabiegi z pewną ilością ziarna żytniego, zamieniając je na pszenicę przed zasianiem, wtedy wiedzielibyśmy, że te zmienione ziarna wyrosną i rozwiną się nie jako żyto ale pszenica. Tak ilustruje Apostoł zmartwychwstanie Kościoła. Wszyscy pochodzą z pokolenia Adama, ale niektórzy, nieliczni — z ducha spłodzony kościół — dostąpią zmiany natury z ziemskiej na niebieską. Niektórzy: świat w całości, będą członkami ziemskiego Adama; inni nieliczni, „maluczkie stadko”, będą członkami wtórego Adama — Niebieskiego Pana. Stopień jakiego świat może oczekiwać, iż będzie wzbudzony i później podniesiony, będzie ziemskim stopniem, reprezentowanym w doskonałym Adamie.

Pierwsze Zmartwychwstanie Opisane

Nie było potrzeby, aby Apostoł bardziej szczegółowo opisywał w tym czasie zmartwychwstanie ludzkości, ale było bardzo właściwym, że On dał kościołowi bardziej detaliczne wyjaśnienie Boskiego postanowienia odnoszącego się do zmartwychwstania Oblubienicy. Wyjaśniając to, Ap. Paweł mówi: „Takci będzie i powstanie umarłych”. Bywa wsiane ciało w skazytelności a będzie wzbudzone w nieskazytelności, bywa wsiane w niesławie a będzie wzbudzone w sławie, bywa wsiane w słabości a będzie wzbudzone w mocy: bywa wsiane ciało cielesne a będzie wzbudzone ciało duchowe. Takci też napisane: „Stał się pierwszy Adam w duszę żywą, lecz wtóry Adam w ducha ożywiającego”. 1 Kor. 15 : 42-52.

Zmartwychwstanie kościoła jest nazwane „zmartwychwstaniem do żywota”, ponieważ ci, którzy go dostąpią — będą momentalnie i zu-

pełnie podniesieni ze stanu śmierci. Świat przeciwnie, nie zmartwychwstanie do żywota, ale wyjdzie częściowo martwy, podobnie jak obecnie. Powstanie czyli wzbudzenie oznaczać będzie dla nich jedynie początek ich zmartwychwstania, ich „anastasis”. W Boskim postanowieniu przyznaczone jest tysiąc lat rządów Me-

sjasza dla ich zmartwychwstania — stopniowego podnoszenia do ludzkiej doskonałości. Doświadczenia Królestwa Mesjaszowego będą pomocne i wykażą czy mają być ukarani czy nagrodzeni. Tylko rozmyślni i dobrowolni przestępcy będą zniszczeni we wtórej śmierci.

Kazanie br. Russella

Pełna dobrych uczynków i jałmużny

Lekcja z Dz.A. 9 : 31-43

„I rzekł mu Piotr: Eneaszu, uzdrawia cię Jezus Chrystus; stańże a pościel sobie”. — Dz.A. 9 : 34.

Wstępny wiersz niniejszej lekcji informuje nas, że po prześladowaniu, które rozproszyło Kościół (po ukamienowaniu Szczepana), nastąpił pewien okres pokoju. „A tak zbory po wszystkiej Judzkiej ziemi, Galilei i Samarii miały pokój budując się i chodząc w bojaźni Pańskiej, a przez pociechę Ducha Św. rozmnażały się”. Jak dużo zawiera się w tych kilku słowach! I czyż zasada ta nie określa także Pańskiego obchodzenia się ze Swym ludem i dziś? Pismo Święte określa to Pańskie obchodzenie się z Jego ludem tymi słowy: „Jako orzeł wybawia orlęta swoje”. — 5 Mojż. 32 : 11.

Bóg czasami pozwala na próby, prześladowania itd. które na pozór zdają się burzyć duchowe dobro Jego ludu, wprowadzając go w zdziwienie, dlaczego tak trudne warunki są dozwolane. Jednakowoż, pod Boskim nadzorem, trudności te wychodzą na korzyść Jego wiernym, są im pomocą i wzmocnieniem w charakterze. Następnie przychodzi spokój i społeczność do budowania się duchowo, do wzrostu w łasce i w znajomości. Szczęśliwi są ci, którzy w czasie doświadczeń, zamiast zniechęcać się, starają się być tym więcej czynnymi w Jego służbie — w służbie sprawiedliwości, prawdzie i braciom. Dla takich okres doświadczeń jest przygotowaniem do okresu pokoju i dalszego rozwoju.

Dla innych zaś — dla tych, którzy trudności prób i przesiewań nie przyjmują w duchu właściwym, doświadczenia te sprawiają inne skutki. Tacy bywają przesiani, rozwijają w sobie ducha zawziętości, ducha obcego ich Panu i przeciwnego Jego Słowu. Ci pierwsi przechodzą z łaski w łaskę, z siły w większą siłę, ci drudzy zaś wracają do ciemności tego świata. Tak więc,

jak powiedział to apostoł poselstwo nasze jest jednym „wonnością żywota ku żywotowi”, a drugim „wonnością śmierci na śmierć”. — 2 Kor. 2 : 16.

Przyszedł do świętych w Lidzie

Lekcja nasza dozwala nam wniknąć nieco w warunki panujące w rychłym Kościele. Prawda była dosyć niepopularna, aby powstrzymać tych, którzy miłowali rzeczy doczesne i ludzką chwałę ponad życie przyszłe i Boskie uznanie. Budowanie się przez pociechę Ducha Świętego i postępowanie w bojaźni Pańskiej wspomniane w wierszu 31 ilustrowane jest w oświadczeniu wiersza 32, że św. Piotr w podróży swej przyszedł do Liddy, do świętych tam mieszkających. W owym czasie i w warunkach ówczesnych, być chrześcijaninem znaczyło być świętym, być osobą poświęconą i odosobnioną od świata. I tak powinno być dotąd. Lecz, niestety! Popularność wprowadziła pod miano chrześcijan nie tylko wilków w owczych skórach, ale i kozły, jak i owce pstre i czarne. Powinniśmy jednak pamiętać na oświadczenie: „Zna Pan, którzy są Jego”; przeto „niechaj odstąpi od niesprawiedliwości każdy, który mianuje Imię Chrystusowe”. (2 Tym. 2 : 19). Innymi słowy: niechaj każdy taki będzie świętym; „Albowiem ta jest wola Boża (względem was) to jest poświęcenie wasze” — 1 Tes. 4 : 3.

Bez wynoszenia się lub chwaleń, możemy zaznaczyć, że ci, których światło Prawdy pociąga w obecnym czasie, stają się świętymi. Przyjmujący Prawdę w szczerości serca, dochodzą do stanu poświęcenia i świętości. Liczne świadectwa tego spotykane z dnia na dzień i z roku na rok są pocieszającymi zapewnieniami, że Słowu Bożemu towarzyszy też Jego łaska jak i należy się tego spodziewać. Więcej nawet, świętobliwość serca zdaje się powiększać w długości, szerokości, wysokości i głębokości

chrześcijańskiego charakteru. Możemy dodać, że do uświęcenia serca i charakteru dużo pomaga „ślub” zalecany od czasu do czasu na łamach niniejszego Pisma. Wątpimy — aby podobna ilość ludzi gotowych i chętnych do przyjęcia tego ślubu, mogła być znaleziona we wszystkich innych wyznaniach chrześcijaństwa. Wierzmy, że w miarę przyjmowania i stosowania się do tego ślubu powiększa się też świętobliwość i moc charakteru w wiernych Pańskich.

W Liddzie św. Piotr znalazł człowieka poważnie chorego od siedmiu lat. Nie był to jednak święty, ponieważ cudowne uzdrowienie rzadko kiedy a może i nigdy nie było stosowane przez Pana ani przez apostołów do wierzących. Jeżeli choroba nawiedza kogoś z domowników wiary to powinna być uważana, jako dozwolona od Boga w celu pewnej naprawy, lub jako sposobność do wzrostu w łasce — jako jedna z tych „wszystkich rzeczy pomagających ku dobremu tym co miłują Boga”. Natychmiastowe uzdrowienie Eneasza użyte było przez Pana jako ogłoszenie prawdy, który to sposób obecnie nie jest potrzebny ani konieczny. Czytamy: „A widzieli go wszyscy, którzy mieszkali w Liddzie i w Saronie, którzy się nawrócili do Pana”. W czasie tym Kościół był dopiero zakładany, więc potrzebował pewnego ogłoszenia i utwierdzenia, aby wyszukać i wybrać „Izraelitów prawdziwych”, godnych prawdy i wybawienia, od zaćmienia i ucisku, jakie na naród ten przychodziły. W obecnym czasie jest inne dzieło, a jest nim wybieranie pszenicy z pomiędzy kłólu. Postępujemy wiarą a nie widzeniem, ani cudami.

„Rozniemógłszy się umarła”

Św. Piotr zatrzymał się w Joppie niedaleko od Liddy. Tam jedna z świętych niewiast zachorowała, ale nie była cudownie uzdrowiona, lecz umarła. Podobnie Jezus uzdrowił wielu chorych, lecz zezwolił, aby bliski Jego przyjaciół chorował i umarł, bez ulżenia mu w tej chorobie. Tak jak Łazarz był później uzbudzony ze snu śmierci, na okazanie mocy Bożej i przyszłych czasów restytucji: (Dz.A. 3:19-21), podobnie stało się z Tabitą, po grecku Dorką. Ona umarła, lecz przez św. Piotra Pan wzbudził ją ze snu śmierci, aby okazać cudowną moc Boską, ku dokonaniu dzieła ewangelicznego i wywarciu silnego wrażenia na ludności.

Zacna niewiasta chrześcijańska

Imię Tabita w ówczesnym języku syryjskim znaczyło „piękna”, a greckie „Dorka” zawiera w sobie podobną myśl o piękności, oznacza gazelę — rodzaj antylopy, sarny. Łagodność i potulność gazeli, jej jasne, szklące oczy, to są charakterystyki wyrażone w tym imieniu. Czy świętobliwa ta niewiasta wskrzeszona od umarłych była piękna na twarzy, nie jest powiedziane, lecz podany opis usprawiedliwia nas w przeświadczeniu, że była piękną w sercu w charakterze. Orzeczenie, że „była pełna dobrych uczynków i jałmużny, które czyniła” pokazuje nam, że była ona piękną w oczach Bożych jak i w Jego świętych — o ile, ma się rozumieć, dobre jej uczynki wypływały z serca przepełnionego miłością; albowiem zawsze powinniśmy pamiętać na słowa apostoła: „Choćbym wynalazł na żywność ubogich wszystką majątność moją i choćbym wydał ciało moje, abym był spalony, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże”, nie miałoby żadnego znaczenia przed oczami Tego, który bada się serce i u którego motywy, pobudki w tych co wybierni są w tym wieku mają największe znaczenie. — 1 Kor. 13:1-3.

Czytamy, że „Obstąpiły Piotra wszystkie wdowy płacząc i ukazując suknie i płaszcze, które im Dorka robiła, póki była z nimi”. Słowa te przywodzą nam na pamięć to co Jezus powiedział o innej niewieście: „Uczyniła co tylko mogła”. Te ubolewania przy zmarłej Dorce były wymownym świadectwem o jej świętości. Nie jest powiedziane, aby wszystkie owe wdowy były w gronie świętych, czyli wierzących i prawdopodobnie niektóre nie były, bo powiedziane jest, że Piotr zanim uklęknął do modlitwy wygnał je wszystkie. Mamy pamiętać, że chociaż święci są przedmiotem szczególniejszej opieki Bożej i z tego powodu my również powinniśmy obdarzać szczególniejszą opieką jedni drugich, to jednak w szerszym, ogólnym znaczeniu jesteśmy też w pewnym pokrewieństwie ze wszystkimi ludźmi i gdziekolwiek możemy i zachodzi tego potrzeba, powinniśmy czynić dobrze i pomagać drugim, o ile nas stać. Apostoł zachęca nas do tego słowami: „Dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” — Gal. 5:10.

W dawnych czasach dola wdów była szczególnie trudna z różnych powodów. Stąd te różne wzmianki w Biblii o pieczy nad wdo-

wami. Pod obecnymi, cywilizowanymi zarządzeniami, rozbudzonymi duchem chrześcijańskim, wdowami i sierotami opiekują się odpowiednie instytucje, co w znacznej mierze umniejsza nasze sposobności i obowiązki opieki nad nimi prywatnie. Nie byłoby też mądrym zawsze ignorować zarządzenia opieki nad biednymi wdowami i sierotami a ustanawiać prywatne przytułki kosztowniejsze, a niekiedy więcej kłopotu sprawające aniżeli publiczne. Tak w tej sprawie jak i w każdej innej święci powinni kierować się duchem zdrowego umysłu pochodzącym z góry.

Jednakowoż, wciąż jeszcze są sposobności do okazywania hojności w rzeczach doczesnych a tym więcej w duchowych. Mało stosunkowo ludzi wie o niebiańskiej mannie, czyli o prawdziwej Ewangelii. Mało jest takich, którzyby byli sposobni i gotowi udzielać drugim onego chleba, który z nieba zstąpił. Mało jest sposobnych do udzielania pomocy grzesznym, do

wskazania im w jaki sposób mogą być oczyszczeni, omyci i przyobleczeni szatą sprawiedliwości Chrystusowej, a także do pouczenia ich jak ta szata ma być noszona i zachowana „od zmayı i zmarszczku lub czegoś podobnego”.

Mało jest sposobnych do pouczenia drugich jak pozbyć się zmayı i zmarszczek, gdy te pojawiają się na ich szatach — że krew Jezusa Chrystusa, Pana Naszego oczyszcza nas od wszelkich omyłek i uchybień wynikłych z nieświadomości. Czynić to mogą tylko święci więc powinni być w tym tak pilni i gorliwi, aby, gdy ich „przemiana nastąpi” wielu mogło być takich, którzyby dziękowali Bogu za nich, którzyby byli żywymi listami znanymi i czytаныmi przez wszystkich, którzyby umieli przechodzić z chwały w chwałę, ze znajomości do znajomości i to przez ich czynną pomoc, jako braci, jako świętych i jako przedstawicieli Bożych.

W.T. 4335-1909

Wystawiona przed nami nagroda

Wszyscy zaznajomieni z Pismem św. wiedzą dobrze, iż droga chrześcijanina w życiu obecnym przyrównana jest do wyścigów, u mety których znajduje się nagroda dla tych co biegną tak, aby zdobyć tę nagrodę. Fakt ten był wykazywany często w pismach naszych i wszyscy mieniący się być ludem Bożym, byli i są zachęcani do wierności w tym biegu aż do końca, czyli aż do śmierci. — Ob. 2:10.

Wykazując Boski Plan Wieków — od utracenia ogrodu Eden, aż do przywrócenia raju — było potrzebnym i właściwym wskazać, że nagroda wystawiona nam w wieku ewangelicznym różni się od tej, która będzie wystawiona przed całą ludzkością w Tysiącleciu. Lecz teraz coś więcej jest potrzebnym w tym przedmiocie ponieważ niektórzy źle nas rozumiejąc, otrzymali wrażenie, że wystawione są dwie lub trzy nagrody i że o którąkolwiek z nich można ubiegać się z powodzeniem i z jednakowym uznaniem od Pana. Nagrody te określone są: 1. Wysokie powołanie do Boskiej natury i chwały: 2. Duchowa natura niższa od Boskiej i 3. Ludzka doskonałość przez restytucję.

Zwolennicy powyższego mniemania pojąają również, że trzy odmienne rodzaje warun-

ków są wymagane a dostąpienie jednej z owych trzech nagród w życiu przyszłym, zależeć będzie od obrania i zastosowania się wiernie do jednych z tych warunków, a mianowicie: 1. Do osiągnięcia głównej nagrody, wymagane jest zupełne poświęcenie w sercu, wykonywane tak zupełnie jak to jest możliwym w myślach słowach i czynach. Z tym godzimy się w zupełności. 2. Aby dostąpić tej drugiej nagrody, mówią oni, że potrzebnym jest wieść uczciwe, bogobojne życie, ale nie koniecznym jest ofiarowanie, wyrzeczenie się dobrej opinii i uznania od ludzi tego świata. Innymi słowy, uczciwy i poważny chrześcijanin jest, według tego mniemania, współzawodnikiem o tę drugą nagrodę i ma szanse zdobycia jej, bez względu czy on wie o tym lub nie. Z tym pojęciem nie godzimy się i powody swoje podamy później. 3. Co do trzeciej nagrody, mówią oni, nie wymaga ona żadnych albo mało zabiegów, lecz gdy ktoś uznaje swoją niegodność, ufa w zasłudze Chrystusowej, w Jego okupie za wszystkich, przyjmuje obietnicę restytucji i unika jawnych niegodziwości, taki dostąpi tej trzeciej nagrody. Niektórzy nawet, dają sobie pewien kredyt, czyli uznanie w tej sprawie, mniemając błędnie, że rozwijają w sobie cnotę pokory, gdy mówią:

„Ja nie aspiruję do najwyższej nagrody, aby być na tronie jako król w Królestwie Bożym. O nie, jakiegokolwiek skromniejsze miejsce wystarczy dla mnie”. Z tym także nie godzimy się.

Nasze Stanowisko

Fakta w tej sprawie są następujące:

1. Według nauki Pisma św., jedna tylko nagroda jest wystawiona w tym wieku, tak jak inna była wystawiona w wieku poprzednim i jeszcze inna wystawiona będzie w wieku Tysiąclecia. Pismo św. jest dość wyraźne względem tej jednej nagrody wieku ewangelicznego. — Zob. Ef. 4:4, Kol. 3:15.

2. Żadne z boskich praw i reguł nie są sprzeczne ze sprawiedliwością, raczej wszystkie harmonizują się z nią. A ponieważ Bóg nie mógł wymagać mniej jak zupełne poświęcenie się Jemu i Jego woli, od tych których przyjmuje do Swej rodziny — czy to na Boskim czy na ludzkim poziomie, On nie mógłby uznać za dostateczne i godne jakiegokolwiek nagrody, którekolwiek z owych samoulubionych, w świecie uznawanych reguł powyżej wystawionych, rzekomo do drugiej czy trzeciej nagrody.

Sprawy są, albo dobre albo złe, a strona dobra jest zawsze Boską stroną. Powodem, że ścieżka „Małego Stadka” nazwana jest w czasie tym wąską i trudną, jest to, że wystawiona była przez Boga — jako dobra ścieżka, a ponieważ świat jest zły — w dysharmonii z Bogiem a zatem i w dysharmonii ze sprawiedliwością — jest on w przeciwieństwie, wprost lub pośrednio, z tym wszystkim co jest w harmonii z Bogiem i ze sprawiedliwością. Im bardziej staramy się być w harmonii z Bogiem i ze sprawiedliwością, tym bardziej będziemy zniechęceni przez ludzi światowych i tym węższa i trudniejsza będzie droga naszego życia. Stąd oświadczenie św. Jakuba (4:4) „Przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą. 9 Czy można wyobrazić sobie, że Bóg czyni jakkolwiek ofertę tym, co są w nieprzyjaźni z Nim, że darzy sympatią i społecznością Swoich nieprzyjaciół i wrogów? Zapewne że nie. Stąd choćby tylko jeden tekst zaprzecza całej tej teorii, że druga i trzecia nagroda jest już teraz wystawiona.

Powtarzamy więc, co już nieraz mówiliśmy, lecz widocznie nie dosyć często, że ściśle te same wymagania Boskiego prawa będą w Tysiącleciu jakie są teraz. Mniej niż to nie będzie przyjęte, albowiem Boskie wymagania od Ko-

ścioła są tak umiarkowane na jakie sprawiedliwość może zezwolić w jakimkolwiek czasie, a mianowicie: 1. Wiara w Chrystusa jako Odkupiciela i 2. Posłuszeństwo Boskiemu prawu miłości, na ile to jest możliwym.

Boskie Wymagania Niezmienne

Zapytujemy więc: Czy Bóg mógłby żądać i przyjąć mniej niż to — teraz lub kiedykolwiek — a jednak pozostać sprawiedliwym? Zapewne że nie.

Chociaż Boskie wymagania w wieku ewangelicznym nie różnią się od tych, jakie będą w Tysiącleciu, to jednak zachodzi pewien punkt, w którym będzie różnica: a mianowicie: posłuszeństwo będzie łatwiejsze w Tysiącleciu, ponieważ szatan będzie związany i zaćmione oczy będą otworzone, aby lepiej mogły poznać dobro od złego w każdym przedmiocie. Stąd do wezwania wieku ewangelicznego Bóg przywiązał większą nagrodę, albowiem w wieku tym On wybiera takich, którzy nie tylko, że mają zamiłowanie do sprawiedliwości prawdy i Boskiej łaski ale miłują takowe do takiego stopnia, że dla tych gotowi są poświęcić i ofiarować wszystkie.

Prawdą jest, że nauczaliśmy, iż będzie też druga klasa, czyli grono świętych, zbawionych w tym wieku ewangelicznym, klasa świętych którzy wyjdą z ucisku Obj. 7:9-17 — lecz nigdzie nie nasuwaliśmy zdania, że ci będą przyjmowani na jakich innych warunkach aniżeli ci pierwsi, czyli klasa zwycięzców. Warunkami dla wszystkich, którzy będą w którejkolwiek z tych klas są: zupełne poświęcenie i wierność aż do śmierci. Różnica, z powodu której jedna klasa dostąpi nagrody a druga „zbawiona będzie przez ogień” polega na tym, że zwycięzcy są gorliwsi, spełniają swoje śluby radośnie, gdy zaś druga klasa minie się z nagrodą, bo składać się będzie z takich, którzy chociaż byli poświęconymi i miłowali Pana, to jednak ich miłość nie dochodziła do tego stopnia by trzymać ich życie w ustawicznej samoofierze, tak aby ich własne upodobania nagięły się zawsze i ochotnie do Boskiej woli.

Skutek Opieszałości

Ponieważ brakowało im żarliwej miłości, oni nie stali się zwycięzcami i z tego powodu nie mogli otrzymać głównej nagrody. Posiadali jednak pewną miarę miłości i poświęcenia,

a także ufali w zasługach wielkiej ofiary Chrystusowej. To też chociaż nie okazali się godnymi, aby być członkami Pańskiej Oblubienicy, czyli Jego ciała, współdziedzicami Jego Chwały, czci i potęgi, to jednak nie zostali zupełnie odrzućeni przez Pana.

Aby takich przywrócić do zupełnej żarliwości duchowej i do właściwej oceny ich przymierza, Pańska łaska chłosty i ucisku dotyka ich, aż ich dusze stopnieją w tym piecu, brudy zostaną wypalone, aby elementy kosztowne mogły być zachowane.

Ktoś mógłby zapytać: Czy nie takie są doświadczenia każdego chrześcijanina? Jeżeli tedy ci święci zachowani są przez ucisk, czyli klasa „Wielkiego Grona”, ma być oczyszczona z brudów, tak samo jak klasa „Zwycięzców” to czemuż oni wszyscy nie mogą być jedną klasą, jednym gronem?

Tak — odpowiadamy — prawdą jest, że większość chrześcijan są klasą ucisku i to jest powodem, że klasa ta jest nazwana „Wielkim Gronem” gdy zaś zwycięzcy są „Małym Stadkiem”. Różnica pomiędzy tymi dwoma klasami nie znajduje się w stopniu osiągniętej ostatecznie czystości, ale w sposobach dojścia do tego stanu czystości. Bóg ma szczególniejsze upodobanie w tych, którzy rozkoszują się w czynieniu Jego woli, którzy nie potrzebują smagań w uczeniu się co jest dobre o co złe. Takich On nazywa „zwycięzcami”. Przejawia się w nich podobieństwo ich Pana (Fil. 3:21 Jana. 3:2, Kol. 3:4), przeto uznani są za godnych być z Nim, tam gdzie On jest i uczestniczyć w Jego chwale, czci i Królestwie. — Obj. 17:14.

„Małe Stadko” „Zwycięzców” dostąpi najwyższej nagrody nie dlatego, że cierpiało więcej aniżeli klasa „wielkiego grona”, ale dlatego, że ci pierwsi cierpieli radośnie, ochotnie, w samoofierze. Członkowie tej drugiej klasy, niezadowolnie cierpieli tyle co i „zwycięzcy”, lub nawet więcej, lecz zwycięzcy doświadczali, przy Boskiej łasce, tyle przyjemności w ich cierpieniach obecnego czasu, że te ich ochotne cierpienia, usługi i ofiary, zdawały się im lekkimi uciskami, sprawiającymi w nich daleko większą wagę wiecznej chwały. — 2 Kor. 4:16-18.

Czy Nagroda Restytucji Jest Już Wystawiona?

Co do nagrody restytucji, to nikt nie może ubiegać się o nią prędzej aż zostanie zaofiarowana, a oferty takiej w obecnym wieku nie ma. Prawdą, że mogą być tacy, którzy przeżyją

wielki ucisk, aż do czasu zapanowania Onego Wielkiego Odkupiciela i Życiodawcy i prawdą jest również, że pewne krople i deszcze łask restytucyjnych już się przejawiają, faktem jednak jest, że zupełna restytucja, jako nagroda, nie została jeszcze zaofiarowana i nie może być zaofiarowana prędzej aż cały Kościół będzie wpięty w udoskonalony w chwale.

Prawda, że restytucja była nagrodą wystawioną cielesnemu Izraelowi, lecz oferta ta skończyła się wraz z zakończeniem się ich przymierza zakonu.

Niezrozumienie tego przedmiotu przez niektórych powstało prawdopodobnie z naszych wyjaśnień w tomach i innych artykułach, że usprawiedliwienie jest pierwszym stopniem zbliżenia do Boga a obecne wysokie powołanie jest równej wartości z restytucją. Usprawiedliwienie z wiary jest istotnie restytucją przez wiarę. Jako rodzaj, jesteśmy odpadłymi od Boskiej łaski, znajdujemy się w grzechu i degradacji i Bóg nie może mieć z nami nic do czynienia. Lecz gdy Chrystus odkupił nas — kupił — nasze dawniejsze prawa i przywileje — oferta została uczyniona, że ktokolwiek uwierzy w to, według tego zechce działać, to na mocy jego umysłowego przyjęcia tej łaski, on zostanie w oczach Bożych uznany jakoby był wolnym od wszystkich grzechów i jakoby był przywrócony do doskonałości i do Boskich łask, jakimi cieszył się Adam przed zgrzeszeniem. Na takiej to podstawie jest prawdą, że ten, kto szczerem sercem przyjmuje Chrystusa, staje przed oczyma Bożymi jakoby był przywrócony do doskonałości.

W jakim celu jest usprawiedliwienie?

Czemu jednak ktoś jest uznawany? Czemu nie mają wszyscy czekać aż do Tysiąclecia i wtenczas istotnie wstąpiłiby na drogę wiodącą do zupełnej restytucji?

Usprawiedliwienie z wiary jest w tym celu, aby usprawiedliwieni zasługiwali na wybranie w obecnym wieku. Jak to było wykazane powyżej powołanie w obecnym czasie jest wezwaniem do dobrowolnej ofiary, do stawienia samego siebie współofiara z Chrystusem, w służbie Bogu, Jego Ludowi i prawdzie. A ponieważ Chrystus był barankiem bez zmy, a skalana ofiara nie byłaby przyjęta na Boskim Ołtarzu i ponieważ my, z natury jesteśmy skalani, przeto potrzeba było, abyśmy zostali wpięty w doprowadzeni do istotnej doskonałości,

albo żebyśmy byli uznani za doskonałych, zanim moglibyśmy stać się współofiarami z Chrystusem a przez to także współdziedzicami Jego chwały.

Bogu upodobało się usprawiedliwić nas, czyli uznać nas za sprawiedliwych przez wiarę raczej, zamiast istotnie uczynić nas doskonałymi, aby ci co zechcą, mogli wycofać się, nawet i potem gdy zostali usprawiedliwieni z wiary. Ci, którzy będąc usprawiedliwionymi, cofną się i nie zechcą przypisanej im sprawiedliwości użyć na cel zamierzony, okazują, że do tej pory przyjmowali łaskę Bożą nadaremno (2 Kor. 6:1, Żyd. 12:15). Przypisane im us-

Pierwszy męczennik chrześcijański

Dz.A. 6:8-15; 7:54; 8:3

Złoty tekst: „I ukamienowali Szczepana wzywającego Boga i mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mego” — Dz.A. 7:59.

Pierwotny Kościół Chrystusowy rozwijał się w Jerozolimie. Nie tylko było błogosławieństwo Pańskie nad apostołami w ich posłannictwie, lecz także i nad innymi w kościele, którzy będąc pełni miłości i zapału dla Prawdy, głosili dobrą nowinę gdzie tylko mieli sposobność. Zнали posłannictwo Ewangelii w całej jej czystości, więc przyjemnie im było ją głosić. Nie potrzebowali zachęce w postaci towarzyskich wywyższeń, finansowego dobrobytu, tytułów honorowych i dobrych pensji. Sama nauka pobudzała do miłości i poświęcenia i wzniewała zapał świętej miłości w ich sercach, co sprawiało, że każdy wyznawca stawał się płomiennym i jasnym światłem, tak samo jak cieszył się tym Sam Pan. Taki sam stan rzeczy istnieje i teraz, odkąd oczy naszego zrozumienia zostały obmyte z dymu ciemnych wieków i odkąd proch i naleciałości ludzkich tradycji usunięte zostały ze Słowa Pańskiego. Teraz, tak jak dawniej, prawda oczarowuje, uświęca, pobudza wszystkich, którzy ją przyjmują. Każdy też, w miarę swych zdolności, pobudzony jest do służenia jej, bez względu na koszt i czas, bez względu na energię, na niezadowolenie ludzkie i ostracyzm.

Przeciwnik także jest czynny

Nasz wielki przeciwnik zwykle pozostawia nas stosunkowo w spokoju, jeżeli nie jesteśmy czynnie zajęci głoszeniem Prawdy. Rzeczywiście

prawiedliwienie ustąpiło czyli przestało istnieć, ponieważ nie zostało użyte jako stopień do zupełnego poświęcenia się, zgodnie z Boską intencją.

Wiek Ewangelii, jako on pozafiguralny wielki Dzień Pojednania, musi wprawdzie zakończyć się, „lepsze ofiary” (Głowy Kościoła i Jego Ciała) muszą być dokonane co do joty i muszą być przyjęte przez Boga wprawdzie, zanim On Wielki Arcykapłan może podnieść i podnieść Swoją rękę (władzę), aby błogosławić lud, wezwaniem i błogosławieniem restytucyjnym.

W.T. 1668-1894.

cie zasadą jego jest oszalać tam, gdzie tylko Prawda się szerzy, tak jak oszalać się narkotykami. Przeciwnik nasz woli, żebyśmy spali i marzyli, zamiast, abyśmy byli trzeźwi i bacni zapalając nasze światła na świecznikach, aby świeciły tym, którzy są dokoła nas. Dlatego nie należy się dziwić, że wzbudził on wielkie prześladowanie pierwotnego Kościoła z powodu jego działalności. Musimy tego samego spodziewać się i teraz, że ściągniemy na siebie jego ogień w miarę tego, jak będziemy cierpliwie i wiernie prowadzić dobrą walkę przeciwko grzechowi i błędowi — ciemności.

Szczepan, który został wybrany diakonem w Jerozolimie był bardzo gorliwym w głoszeniu Prawdy. Wdawał się w publiczne dyskusje, a jego przeciwnicy widząc, że ich argumenty są słabsze, popadli w gniew zamiast dać się przekonać. To wykazuje ich nieszczerłość. Gdyby łaknęli i pragnęli prawdy cieszyliby się, że mogą ją dostać od Szczepana, czy od kogośkolwiek innego. Strzeżmy się takiego ducha w nas samych wiedząc jak jest on niebezpieczny. W tym wypadku doprowadziło to do morderstwa. Nie tylko do morderstwa dokonanego przez śmierć Szczepana, ale byli oni mordercami już naprzód biorąc ze stanowiska Pańskiego, ponieważ nienawiść do niego była w ich sercach; „a ten który nienawidzi brata swego jest mordercą”. Mieli oni jednak poszanowanie dla zewnętrznych form prawa i szukali tylko pozoru, aby usprawiedliwić zabicie swego przeciwnika. Czy nie bali się Boga? Widocznie jest możliwym dla ludzi popaść w taki stan serca,

że będą nie tylko mówić źle przeciwko nam i spiskować przeciwko nam ale do pewnego stopnia gotowi byliby z zadowoleniem zadać nam śmierć. Jest to częścią ich ducha morderczego, wszystko jedno czy wstrzymają się przed zadaniem aktualnej śmierci lub nie. Doszło to do ostatecznej granicy w wypadku ze Szczepanem i Panem Naszym, a może dojdzie któregoś dnia i odnośnie nas. Lepiej bądźmy po stronie męczennika raczej niż po stronie tych, których zły stan serca Pan nasz określił: „szatan owiadnął sercem twoim”.

Przeciwnicy Szczepana byli chytry. Wynajęli świadków, aby objaśnili nauki Szczepana w niesłuszny sposób twierdząc, że mówił obraźliwie o zakonie i Mojżesz. Błuznierstwo w owych czasach było największą zbrodnią. W rezultacie lud, starsi i pisarze przyszli do Szczepana, schwytali go i przyprowadzili przed Radę, czyli do sądu. Wówczas znowu odwołano się do uprzedzeń ludu przez świadków, którzy przekreślili prawdę zeznając, że Szczepan ciągle mówił rzeczy przeciwko świętemu miastu, świątyni i zakonowi oraz, że twierdził, że Jezus zniszczy to miejsce i zmieni obyczaje. Możliwe, że w zeznaniach tych było sporo prawdy, gdyby były odpowiednio zrozumiane. Ale tak jak było to zeznane, było to nieprawdą, a więc w rzeczywistości było fałszem. Należy to do słabości natury ludzkiej przypuszczać, że takie przekraczanie prawdy mogą być wybaczone. Ludzie powinni pamiętać, że niemożliwością jest okłamać ducha św. jak o tym przekonali się Ananiasz i Safira. Przeto dla wyznawców Pana jest nauka, że o wiele lepiej jest cierpieć w takich okolicznościach niż być jednym z tych którzy zadają cierpienie i którzy muszą ewentualnie odpowiedzieć za swoją zbrodnię.

„Jak twarz anioła”

Istnieje natchnienie serca i rozjaśnienie postaci, które towarzyszy głoszeniu prawdy przez tych, którzy nawidzeni są Pańskim duchem świętym i którzy przemawiają jako Jego ambasadorowie. Niejeden zauważył tę dziwną rzecz wśród ludzi, którzy teraz radują się tym co my nazywamy „obecną prawdą”. Niewątpliwie pokrewne to jest temu, co wspominamy w lekcji naszej odnośnie do twarzy Szczepana — że była ona jasna, szczęśliwa, jaśniejąca „jak twarz anioła”. O tak, Szczepan był aniołem. Anioł jest posłańcem, a jeżeli Szczepanowi z łaski Boga, było dozwolone być posłańcem

Bożym, czyli wyrazicielem i wolno mu było głosić „dobrą nowinę” dla innych, tedy napewno i my także jesteśmy aniołami w najwyższym tego słowa znaczeniu. Nic dziwnego, że od zesłania ducha św. nie potrzeba już więcej aby aniołowie ukazywali się w ludzkiej postaci. Synowie Boga, w których zamieszka duch Jego mogą być wyrazicielami Boga w najwyższym tego słowa znaczeniu.

Kazanie Szczepana nie jest bezpośrednią częścią naszej lekcji, ale pośrednio powinno się je mieć w pamięci. Było ono dobrze ujętym poglądem na łaskę Bożą w Izraelu, omawiającym całą sprawę aż do ostatniej daty i przedstawiającym Jezusa jako syna Abrahama, odłaczanego według ciała i ukrzyżowanego przez tych, którzy Go powinni byli przyjąć. To było głównym szczegółem Ewangelii wśród Żydów. Ich odpowiedzialność jako morderców własnego Mesjasza. Czytamy, że słuchający Szczepana „zgrzytali na niego zębami”.

To oznacza złość, rozczarowanie, gwałtowną nieprzyjaźń. Czytamy, że dotknięci byli z tego powodu bardzo. Słowa Szczepana były ostre a moc ich polegała nie na żadnym złośliwym, lub gorzkim potępianiu, ale na prostym, wyraźnym opowiadaniu prawdy. Takim właśnie powinien być sposób każdego nauczania. Nie potrzebujemy mówić gniewnych lub gorzkich rzeczy. Prawda sama w sobie jest ostrzejsza od miecza obosiecznego i nie potrzebuje niegrzecznych słów, żadnej profanacji, żadnych wyzwisk, aby ją przedstawić. Tam, gdzie komuś wydaje się, że potrzeba użyć nieumiarkowanego i niechrześcijańskiego języka, najlepszy to znak, że argument jest odpowiednio słaby i to powinno być dla nas ostrzeżeniem. Prawda sama w sobie jest potężna, nawet kiedy ją głosi dziecko.

Słuchając Szczepana niecierpliwie tym bardziej, że wiedzieli iż argumenty jego są prawdziwe, przeciwnicy jego zgrzytali zębami ze złości, ponieważ nie mogli odnaleźć skazy w jego kazaniu, ani nie czuli się, że są usprawiedliwieni zabijając go.

Wreszcie jednak, kiedy Szczepan oświadczył, że widział Chrystusa siedzącego po prawicy Boga (czy naprawdę widział, czy tylko chciał obrazowo przedstawić to swoim słuchaczom, tego nie wiemy) uznali to za dostateczny powód, na który czekali, aby poparł ich niecną myśl. Albowiem skorzystali z tego i rzucili się na

niego wołając głośno i zatykając sobie uszy, jak gdyby dla przekonania jedni drugich, że kto dobrowolnie będzie słuchać więcej takiego opowiadania, ten będzie uczestnikiem bluźnierstwa. Wyprowadzili go przeto z miasta i zabramą ukamienowali. Młodzieniec Saul, podobno jeden z urzędników Rady, obecny przy tym udzielił swego pozwolenia, pilnując płaszczów tych, którzy kamienowali Szczepana.

Tego rodzaju męczeństwa nie mają miejsca w dniach dzisiejszych; wobec tego nikt z nas prawdopodobnie nie poniesie takiej śmierci. Mamy obecnie bardziej wyszukane formy prześladowania. Chrześcijanie mogą także dojść do takiego stanu serca, że będą myśleć iż służą Bogu przez rzucanie oszczerstw na tych, którzy starają się czynić im dobrze. A któż nie wie o tym, że rzucenie oszczerstwa może być nawet okrutniejsze i bardziej bolesne i bardziej hańbiące aniżeli prawdziwe kamienowanie. A jednak dziwne to jest, że wielu ludzi, którzy czytać będą historię o ukamienowaniu Szczepana, lub o ukrzyżowaniu Pana i którzy otwarcie potępiają wszystkich, którzy brali w tym udział, a jednak pomimo to albo bezmyślnie, albo w przekonaniu że służą Bogu będą dokonywać najgorszego prześladowania: kamienując i krzyżując swoimi językami. Pytamy samych siebie co się stało z tymi Żydami, że mogli tak męczyć Szczepana i Pana Jezusa a odpowiedź jest taka: „Nie macie miłości Bożej w sercach waszych”. Tak samo musimy odpowiedzieć tym, którzy za dni naszych prześladowają przez oszczerstwa, oczernianie, obmawianie, posądzanie o złe rzeczy itp.

„Ojciec przebac im”

Stosunek serca Szczepanowego do jego nieprzyjaciół wskazuje, że nie tylko otrzymał on jako dar ducha świętego, lecz że duch ten był mu mocą życiową i że owoc jego objawił się u niego w sercu. Szczepan miał tylko miłość dla swych nieprzyjaciół. Uczyniwszy wszystko co tylko mógł, aby służyć im prawdą, miał dla nich tylko modlitwę za ich ataki i ich kamienie. Modlił się: „Panie nie policz tego grzechu przeciwko nim”. Jednak nie do Szczepana należało kierować sprawiedliwością Boską jak powinna ona postąpić z tymi którzy go kamienowali. Nie przypuszczamy, że Szczepan starał się kierować ramieniem sprawiedliwości. Możemy tylko przypuszczać, że było to wyrażeniem uczuć jego serca, a także o ile to jego samego tyczyło nie

pragnął, aby jego prześladowcy byli ukarani. I my powinniśmy osiągnąć taki piękny stan serca. „Nie bądź winien nikomu nic jak tylko miłość”. Pragnienie dobra dla drugich jest miarą Boską, jaką stosować powinniśmy we wszystkich sprawach naszego życia.

Czytamy, że Saul (później Paweł) był między tymi, którzy zgodzili się na ukamienowanie Szczepana. Zdumieni jesteśmy, że tak dużo ludzi może przypuszczać, iż czyni dobrze i pełni służbę Bogu, podczas, gdy wiemy, że robią oni rzeczy obrzydliwe w oczach Boga. Widząc takie zaślepienie u ludzi, którzy potem powiadają „naprawdę myślałem, że spełniam wolę Bożą” powinno skłonić nas do wielkiej ostrożności i do krytycznego odnoszenia się do naszych własnych czynów i myśli. Musimy pamiętać, że nie to się liczy, czyimi sługami mienimy się być, ale jak to Pan nasz powiedział: „tego jesteś sługą, któremu służysz”.

„A potem Szczepan zasnął”

Nigdzie Słowo Boże nie podaje sugestii jakoby ten święty męczennik poszedł bezpośrednio do nieba i że z oddaniem ostatniego tchu stał się bardziej żywy niż kiedykolwiek był za życia. Przeciwnie, tu jak i gdzie indziej w Piśmie Św. śmierć przedstawiona jest jako sen.

Cieszymy się z tego, że tak jest właśnie. Obudzenie nastąpi po zakończeniu panowania i śmierci, podczas wtórego przyjscia naszego Odkupiciela, kiedy moc Boża będzie mieć kontrolę nad światem. Zaprawdę płacz będzie trwał przez całą noc (noc grzechu), ale zakończy się z porankiem zmartwychwstania. — Ps. 30 : 5.

„Zostali rozproszeni na wszystkie strony”

Śmierć Szczepana rozpoczęła okres prześladowań zwłaszcza w Jerozolimie, gdzie przez lata panował pokój i gdzie Ewangelia znacznie się zakorzeniła w sercach „prawdziwych Izraelitów”. Pan pozwolił tym początkującym wyznawcom osiągnąć znaczny stopień rozwoju w łasce i zrozumieniu a potem pozwolił na prześladowanie, które rozproszyło ich wszędzie po Judei i po Samarii. Skutek był taki, że nie tylko prawda nie ucierpiała, ale jeszcze została zaniesiona do znaczenie większej liczby ludzi, albowiem każdy prawdziwy uczeń jest roznośicielem światła. Saul był jednym z głównych prześladowców. Czytamy, że szerzył on spustoszenie w kościele wchodząc do każdego domu i uzbrojony był w potrzebny autorytet prawny powodował uwięzienia wielu ludzi i przez to

przyczynił się do rozproszenia innych. Ale w jakiś niewytłumaczony sposób prześladowanie to ominęło apostołów. Widocznie Pan życzył sobie, aby Jerozolima utrzymana została jako centrum apostolskich ambasadorów prawdy, przynajmniej do czasu.

Nauką dla nas wszystkich jest mieć wiarę, odwagę, zapal w sercu, jasną twarz, miłość i modlitwę za nieprzyjaciół naszych i baczyć, abyśmy wyciągali naukę ze złego postępowania innych. Patrz, aby nikt nie oddawał im „złem za złe”, jak to mówi apostoł.

Fakt, że Żydzi nie mieli władzy, aby skazać Pana naszego na śmierć, ale mieli władzę, aby

Związka doskonałości

„A nadto wszystko przyobleczcie miłość, która jest związką doskonałości” — Kol. 3 : 14.

Apostoł mówi, że miłość jest związką doskonałości a Jezus powiedział, że miłość jest wypełnieniem Boskiego zakonu. Każda inteligentna istota, od najskromniejszej do najwyższej pożąda miłości. Pies pożąda objawów miłości od swego pana, okazuje wielkie zadowolenie, gdy takowymi jest obdarzany. Koń a nawet kot odwzajemnia się za ludzkie pieszczoty; ptaki odwzajemniają się za twoją miłość radosnym szczebiotem — tak samo niemowlę wynagradza twoją miłość serdecznym uśmiechem i pieszczotami. Młodzieniec chce być miłowanym, mężczyzna w średnim wieku przechodzący okres najcięższej walki życiowej pożąda zasilającej i orzeźwiającej, sympatycznej miłości; starzec zgrzybiały i zmęczony walką życia, chce oprzeć się na silnym ramieniu miłości. Aniołowie w całej chwale ich wysokiego stanu chcą jej; Pan Nasz Jezus chce jej, a także chce jej Nasz Ojciec Niebieski. Miłość nigdy nas nie zmęczy, ani nie możemy otrzymać jej za dużo.

Mylnym byłoby mniemać, że tylko słabość pożąda miłości, bo siła i chwała chcą jej również. Czymże więc jest ta rzecz tak ogólnie pożądana przez inteligentne istoty wszelkiego stopnia? Jest to jedna z tych rzeczy, których pióro nie może opisać. Ludzie mogą o niej śpiewać, pisać, mówić i czytać, a jednak mieć tylko słabe pojęcie o jej rzeczywistości. Zaprzestań

ukamienować Szczepana tłumaczy się tym, że ukamienowanie na śmierć za bluźnierstwo było karą naznaczoną przez Boga według zakonu. Jednak Żydzi, będąc poddanymi Rzymianom nie mieli prawa wykonywać kary śmierci. Po śmierci Pana naszego, Pilat został wezwany do Rzymu, aby tam odpowiadać na jakieś oskarżenie przeciwko niemu wytoczone. W ten sposób władza Rzymian w Palestynie cokolwiek osłabła i Żydzi w nieobecności panującego władcy zastosowali swoje własne prawa.

W.T. 4328

więc na chwilę czytać, pisać i mówić, a uprzymniej sobie kilka przykładów miłości jakie spotykałeś na twojej ścieżce życia. W dawno minionych latach słonecznego dzieciństwa, czy przypominasz sobie czułą miłość matki, która okrywała twe policzki licznymi pocałunkami, które ani w połowie nie mogły wyrazić bogactwa jej uczucia? Czy nie pamiętasz również miłującej troskliwości ojca, który z cierpliwością pracował, mozolił się i ponosił różne ofiary, aby owoc swej pracy zobaczyć w tobie? Być może iż zakosztowałeś także błogiej miłości małżeńskiej z wybraną towarzyszką życia zawsze gotową radować się z tobą w twoim powodzeniu oraz podzielać twe brzemiona, tudzież pocieszyć cię i zachęcać do wspinania się na wyższy szczebel życiowych zdobyczy.

Albo w ciemnej godzinie smutku i łez, może jakaś przyjazna dłoń ochłodziła twe znużone czoło; pewna uprzejma usługa wzmocniła twą słabość, lub jakieś stosowne słowo pociechy, dorady lub zachęty natchnęło cię świeżą gorliwością do dalszej walki życiowej. Czy jest gdzie życie tak czcze i próżne, którego ścieżka nie była nigdy rozświetlona podobnymi promieniami miłości? Te przykłady dają nam nieco pojęcia o tym co znaczy być miłowanym.

Zastanów się jeszcze na chwilę o błogości miłowania—o przyjemności miłowania swego własnego dziecięcia, lub męskiej chwały twego zanego męża, albo niewieściej chwały twej przywią-

zanej żony; lub czulej słodczy twej świętobliwej matki, albo dojrzałej chwały twego sędziwego ojca; lub wreszcie błogiej społeczności wypróbowanych i wiernych przyjaciół, społeczności z świętymi. Potem wznosząc się ponad te wszystkie ziemskie miłości, niektórzy zakosztowali słodczy Boskiej miłości, która przywyższa wszystkie inne. Jednakowoż ta miłość Boża jest dotąd objawiona tylko tym co wierzą w Boskie obietnice i postępują według Boskich przykazań.

Z tymi ilustracjami uprzytamniającymi co znaczy miłować i być miłowanym, niechaj wyobraźnia nasza rozszerzy sferę tej wielkiej cnoty a zobaczymy, że gdy ona rządzi sercami okazuje się akuratnie tym, czym nazywa ją apostoł, mianowicie „związką doskonałości” i największą ze wszystkich chrześcijańskich cnót. Zaiste apostoł wykazuje, że moglibyśmy posiadać wszystkie inne cnoty, a gdybyśmy miłości nie mieli byłibyśmy jako miedź brząkająca, albo cymbał brzęmiący”. Faktycznie przybieranie innych cnót z innych pobudek a nie z miłości byłoby obludą. Mając zaś miłość to choć do pewnego stopnia brak byłby innych cnót, serce byłoby wierne, chociaż ciało byłoby za słabe do urzeczywistnienia tego co miłość dyktuje.

Pan przypisał tej cnocie wielkie znaczenie, gdy oświadczył, że miłość jest wypełnieniem zakonu. To znaczy, że gdybyśmy mieli doskonałą miłość to moglibyśmy łatwo zachować cały zakon Boży. Lecz tu zachodzi trudność; nie możemy miłować doskonale. Bóg wie, że nie możemy, lecz On chce widzieć, że staramy się miłować coraz więcej i że czynimy rzeczywisty postęp pod tym względem.

Św. Paweł również wykazuje, w jaki sposób miłość mieszkająca w sercu objawia się w zewnętrznym życiu. Prawie nie potrzeba nam o tym mówić, albowiem język miłości jest naturalny, a jej podniety są dobrowolne; jednak z powodu, że nie jesteśmy jeszcze doskonałymi w miłości opis św. Pawła wykazuje, jak niedorzecznym byłoby nazywać miłością coś co nie jest godne tego miana. Apostoł mówi: „Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest (dobrotliwa jest nawet dla niewdzięcznych i niepobożnych starając się przyświecać im dobrym przykładem i przez to wskazywać im lepszą drogę); miłość nie zajrzy (czyli nie zazdrości, ale raczej cieszy

się z powodzenia drugich). Miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się (w miłości nie ma pychy, ani lubowania się w wysadzie, lub w próżnej chwale, ale raczej pokora i uступstwo). Miłość nie czyni nic nieprzystojnego (jest przystojna w swoim wyznaniu i całej działalności; nie szuka swoich rzeczy) nie zabiega tylko o swoje korzyści, ale raczej więcej o dobro i błogosławieństwo drugich; nie jest porywcza do gniewu — stara się mieć odpowiednie uwzględnienie na słabości drugich; nie myśli złego — jest powolna do przypisywania złych pobudek a skłonna do zobaczenia i bronienia wszelkiej dobrej intencji; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy — nie ma upodobania w słuchaniu, ani w mówieniu złych rzeczy, lub jakiegokolwiek niegodziwości, lecz rozkoszuje się prawdą Bożą i jej owocem rozwiniętej świętobliwości.”

Miłość wszystko odkrywa (umie odpowiednio uwzględnić słabości ciała) wszystkiemu wierzy (wierzy w przezwyciężającą moc miłości ku wspieraniu słabych i błądzących w walce przeciwko grzechowi); wszystko cierpi (znosi potrzebne ćwiczenia i doświadczenia wiary i cierpliwości w umiejętnych wysiłkach budowania i wzmacniania słabych). ”

Dziecko Boże, które w taki sposób stara się objawić i rozwijać w sobie ducha miłości niezawodnie stawać się będzie coraz bardziej podobne Swemu Mistrzowi. Zauważmy jakie sprzeciwiania grzeszników Pan przeciwko Sobie podejmował, jak cierpliwie znosił słabości i nieudolności Swych uczniów. Jak wiernie uczył ich i prowadził do naśladowania Go. W Nim mamy doskonały wzór samoofiarniczej miłości — wzór wystawiony nam do naśladowania.

Być może iż kto wnikając w to przepiękne prawo miłości powie: chciałbym być powodowany tak tą wzniosłą zasadą, lecz niektórzy z ludzi są tak wstrętnei i niegodziwi, że nie mogę ich miłować. Czy rzeczywiście pewnym jesteś, że nie możesz miłować takich ludzi? Czy raczej grzech nie jest tym, co nie lubisz i co powinno być znienawidzone przez każde serce miłujące Boga i sprawiedliwość? Może powiesz, że niekiedy trudno rozróżnić pomiędzy grzechem a grzesznikiem i tak bywa czasami, t.j. gdy odziedziczone zboczenia charakteru bywają podsypane, rozwijane a nawet wychwalane, jak to często jest czynione.

Jest wszakże sposób zbadania rzeczywistych uczuć swego serca ku takim. Czy byłbyś gotów i chętnym uczynić im przysługę i dopomóc im, o ile byłoby cię stać, aby mogli zobaczyć swą błędną drogę i zejść z niej? Czy możesz z gorliwością modlić się za nimi i cierpliwie znosić ich słabości, nieumiejętność i brak doświadczenia, a przez zacny przykład starać się pokazywać im lepszą drogę? Jeżeli się tak rzecz ma, to grzech jest tym, czym się brzydzisz a nie grzesznik. Grzech masz zawsze nienawidzieć a nie grzesznika. Miłość nie prędzej może się odwrócić od swego współbliźniego aż nieomylny sąd Boży orzeknie że grzech i grzesznik są nierozdzielnie z sobą złączeni.

Miłość jednakowoż, z właściwością różni się w rodzaju i stopniu, odpowiednio do godności przedmiotu, na którym się ześrodkowuje. Jest miłość uwielbiająca, miłość sympatyzująca i miłość litująca się. Ta pierwsza jest najwyższą miłością i darzyć nią można z właściwością tylko to co prawdziwie jest zacne i godne uwielbienia. Pod tym względem nasz Ojciec Niebieski i Pan nasz Jezus Chrystus zasługują na naszą najwyższą i najgorętszą miłość, a wszyscy dobrzy, zacni i prawdziwi współbliźni nasi, w miarę jak zbliżają się do tego chwalebnego wyobrażenia Bożego, mogą również być darzeni tą uwielbiającą miłością. Tego rodzaju miłość jest miłość niewinnego dziecka i taką powinna być również miłość małżeńska. Wybrany towarzysz (lub towarzysza) życia powinien być umiłowany w tym najwyższym znaczeniu, także rodzicielskie i przyjacielskie uczucia powinny

opierać się na tej samej podstawie, a wtedy te najdroższe więzy pokrewieństwa byłyby zbliżone do niebieskich.

Miłością sympatyzującą możemy darzyć słabszych, którzy usilnie starają się pokonywać piętrzące się trudności i wspinać do lepszego życia. Takim możemy i w miarę sposobności powinniśmy podać sympatyczną i pomocną dłoń. Jeżeli wyprzedziliśmy takich o krok lub dwa i jeżeli w naszym wspinaniu się napotykamy mniej trudności, dziękujemy za to Bogu i używajmy naszej przewagi na dopomaganie słabszym.

Jest jeszcze miłość politowania dla tych, co upośledzeni są nieumiejętnością i grzechem do takiego stopnia, że nawet nie umieją wznieść swego wzroku ku niebu aby otrzymać początkowe natchnienie ku lepszemu życiu. Czy chcielibyśmy zgromić tych tak zdegradowanych, lub dodać jednego więcej sińca tym już tak zsinionym upadkiem? O nie: miłość lituje się choćby nad najgorszym, sympatyzuje i z najslabszym, a uwielbia najprawdziwszych, najczystszych i najzaczniejszych tak na ziemi jak w niebie. To też Pan nasz miłował nadewszystko naszego najchwalebniejszego Ojca Niebieskiego: czułą sympatyczną miłością miłował Swych uczniów, a miłością litującą umiłowal On wszystkich synów i córki Adama, aż do stopnia wydania swego życia na okup za nich. Starajmy się iść za tym wzorem i kroczyć Jego śladem.

W.T. 1891 — 140

Jak powstał język hebrajski (Kącik dyskusyjny)

Ostatnie odkrycia archeologiczne w Mezopotamii, Egipcie i ziemi świętej stają się coraz bardziej interesujące. Odkopano ruiny domów, gliniane garnki, lub zwiędzłe papirusy i pergaminy wyjaśniają częstokroć wiele zagadek tkwiących w historii wieków starożytnych. Całe zastępy uczonych z oddaniem i zapalem ślęczą latami nad strzępami papirusów, aby odczytując ich treść, odjąć kilka ziaren tajemnic z wielkiej góry nieznanej przeszłości. Dotychczas lotne piaski i pustkowia strzegły tajemnic księgi ziemi, ale teraz ta księga przemówiła, potwierdzając majestatycznie prawdy podane w Piśmie świętym.

Nie ganimy tych, którzy trawia długie lata, aby zdobyć dalsze świadectwa ukryte w ziemi. Owszem, z uznaniem podziwiamy gorliwość i pracowitość archeologów, geologów i innych uczonych badaczy naszej planety — sami jednak z zaufaniem kierujemy wzrok swój do pierwszej księgi Bożej, t.j. do Biblii, która od tysięcy lat przechowuje zagadkę stworzenia wszystkich rzeczy. Bez oskarda i łopaty, lecz z silną wiarą w natchnione Słowo Boże możemy odszukać i pojąć to, co innym zasłania góra niewiary. Interesując się tym przedmiotem dowiadujemy się, że byli przed nami tacy „szczęśliwi geologowie” Słowa Bożego, którzy odnaleźli pod piaskami średniowiecznych tradycji

epokę prawd Bożych. Odkopali spod lotnego pyłu fałszywej filozofii przepiękne pałace planu Bożego. Wiele trudu i pracy ich kosztowało nim zobaczyli źródła przyszłego życia i naprawienie świata, które dotychczas są niewidoczne dla wielu nawet wierzących chrześcijan.

Obecnie jesteśmy jakoby uczestnikami takiej wyprawy archeologicznej, ale jako zwykli robotnicy, oglądamy dzieło mężów Bożych, którzy służyli nam do zrozumienia zarysów Planu zbawienia i wzbudza to w nas większe zainteresowanie, niż okazywali je tubylcy — Arabowie, przypatrujący się odkopanym zabytkom starożytności. Jak tamtym trzeba było pilnować, aby lotne piaski pustynne ponownie nie zasypywały odkopanych budowli, tak i my mamy być czynnymi, aby widok naszej nadziei w Jezusie Chrystusie nie był zasłonięty prochem trosk codziennego życia i grzechem.

Przy tej czynności oczyszczania natrafiali robotnicy na kawałki starych rzeźb i z tym biegli do archeologów, aby się zapytać, czy to znalezisko jest godne uwagi. Nam też przy codziennym czytaniu Słowa Bożego i czuwaniu około swego zbawienia nasuwają się pewne myśli i zdania, z którymi pragniemy się wspólnie zastanowić.

Nawiązując do powyższego, przedmiot, jaki chcemy obecnie podać do rozpatrzenia jest odpowiedzią na pytanie: „jak powstał język hebrajski”? Pytanie takie stawiliśmy sobie lecz, historia nie sięga tak odległych czasów, aby na nie mogła dać odpowiedź. Młoda gałąź wiedzy, jaką jest archeologia nie ma żadnych wykopalisk, któreby wyjaśniły omawiany temat. Jedynie Słowo Boże wyjaśnia to, gdzie ludzka wiedza nie sięga. Na początku ksiąg pisze, że Józef i Izraelici w niewoli egipskiej byli nazywani Hebrajczykami. Nawet i potem za czasów królestwa izraelskiego, prorok Jonasz przyznał się, że jest Hebrajczykiem. (1 Moj. 41 : 12, Jon. 1 : 9). Nie nazywano ich Semitami, jak to czyni się obecnie, lub Abrahamitami z powodu obietnic danych temu patriarsze. Ta nazwa sięga jeszcze wcześniej, bo sam Abraham jest nazywany Hebrajczykiem. 1 Moj. 14 : 13. Gdy zaś czytamy o Semie, błogosławionym synie Noego, to stwierdzamy, że jest nazwany „ojcem wszystkich synów Heberowych” 1 Moj. 10 : 21. Z tego widzimy, że Heber wymieniony w rodowodzie pomiędzy Semem, a Abrahamem jest powodem tej nazwy. W tym przekonaniu

utwierdzamy się, gdy przeglądamy wszystkie teksty wspominające o patriarsze Heberze.

Wiele potomków miał Sem, lecz tylko o synach jego prawnuka Hebera jest powiedziane, że są jego synami. W tym wypadku Mojżesz wskazując na pochodzenie swego narodu pokazał też postać szczególną w dziejach dawnego społeczeństwa. W tenże sposób Jakub uznał jako pierwotnego Józefa przez przyjęcie dwóch wnuków za swoich synów. Moglibyśmy powiedzieć, że Jakub był ojcem synów Józefowych. W dwóch przytoczonych wypadkach dopatrujemy się dowodów wywyższenia i uznania zacności mężów sprawiedliwych w odróżnieniu od ich otoczenia.

Gdy następnie zastanowimy się nad skromnymi wiadomościami, jakie nam dostarcza Pismo święte o mężu Bożym Heberze, przekonujemy się, że jak o Enochu siódmym pokoleniu od Adama w kilku wierszach podany jest niezwykły życiorys tego proroka, tak też z Heberem, który był czternastym pokoleniem wiażą się szczególne wydarzenia opisane w tejże księdze. Rozdział 11 podaje, że Heber żył najdłużej od wszystkich patriarchów urodzonych po potopie. Noe i Sem żyli znacznie dłużej ponieważ byli urodzeni przed potopem i w innej dyspensacji. Rodowód pokazuje, że wiek następnych pokoleń po Heberze był o połowę krótszy. Ten fakt ma pewną wymowę o ile się pamięta, że w owym czasie Pan Bóg nagradzał „sytością dni” jedynie mężów sprawiedliwych.

Mając powyższe dowody na uwadze dopatrujemy się, że tekst 1 Moj. 10 : 25 wyjaśnia obecność Hebera podczas epokowych przemian zaistniałych na początku formowania się narodów. Przypuszczamy, że co się tyczy patriarchy podczas tych trudnych chwil, okazał swoją stateczność, a przeto zyskał sławę wśród potomnych. Przytoczony tekst wspomina krótko, że Heberowi urodziło się dwóch synów. Jednemu z nich nadano imię Faleg, „iż za dni jego rozdzielona jest ziemia”. To znaczy według rodowodu podanego w 10 rozdziale około 101 roku po potopie urodził się Heberowi syn. Na wybór imienia wpłynął wypadek niezawodnie wstrząsający całym ówczesnym społeczeństwem t.j. rozdzielenia wszystkich ludzi i przydzielenie im ziemi na mieszkanie, osobno dla każdego plemienia. Imię Faleg tłumaczone z hebrajskiego oznacza „przydzielający” lub „rozłączanie”. Zwyczaj nadawania imion według oko-

liczności w jakich się rodziło dziecko był praktykowany od początku, jeszcze przed potopem, a również później w Izraelu. Wiele imion znanych jak: Noe, Mojżesz i Samuel powstało w taki sposób.

Lecz w tym, że Heber upamiętnił czas rozdzielania dziedzictwa narodom przez nadanie stosownego imienia swemu synowi nie był dostatecznym powodem wyróżnienia, o jakim wspomnieliśmy na wstępie. Wobec tego czynimy mniej, lub więcej trafne przypuszczenia przy pomocy tekstów z rozdziału 10 i 11 opisujących przyczyny i skutki budowy wieży Babel.

Przeciwnik Boży, książę upadłych duchów stracił w potopie wpływy, za pomocą których oddziaływał na zgubę ludzkości. (1 Piotr 3 : 19) Po potopie starał się usilnie zerwaną łączność nawiązać, aby nadal kontynuować swoją władzę przez niektóre ambitne jednostki. Plemię Chama wkrótce wydało takowego męża, który był żądny pochwał ludzi i wywyższenia, a to w osobie Nemroda świetnego myśliwego. Ten przez uwolnienie się od plagi drapieżnych zwierząt, szybko rozmnażających się po potopie, odbierał od ludzi chwałę należącą jedynie Stwórcy. Przeto też mówiono: „jako Nemrod możny myśliwy przed Panem”. Jakoby był bardziej widoczny w swęj chwale od Pana. Tenże Nemrod rozpoczął swoje królestwo od miasta Babel w ziemi Sennar. Możemy przypuszczać, że on był czynny też przy budowie wieży w tym mieście, chcąc od tego miejsca rozpocząć swoje uniwersalne panowanie nad całą ludzkością. Powód budowy był wyraźnie określony: „obyśmy się snąc nie rozproszyli po obliczu wszystkiej ziemi”. Nie bez słuszności spodziewali się, że w zwartej masie będą stanowić siłę i poprzez scentralizowany tyrański rząd pomnożą umiejętność i zbytek. Ludzi było jeszcze mało i nie troszczono się, jak teraz o „przesztrzeń życiową”, ale raczej mówili, że „uczynimy sobie imię to jest uczynimy taką chlubę i wygodę, że żaden nie będzie chciał oddalać się w odludne i nieznane strony pełne niewygód i dzikiego zwierza.

To, co się stało po pomieszaniu języków dowodzi, że wolą Bożą było aby napełnienie ziemi odbyło się w wielu miejscach, aby każdy szczep i rasa miały obszerne tereny oddzielone jedno od drugich setkami kilometrów. W ten sposób rozwój narodów nie był tamowany przez ludzką władzę, któraby doprowadziła obywateli swo-

ich dużo wcześniej do demoralizacji i ucisku (Ijob. 34 : 30).

Bez wątpienia Noe, Sem i Heber nie uczestniczyli w tej pracy, ponieważ zauważyli, że projekt budowy wieży Babel nie pochodził od ludzi sprawiedliwych. Możliwie, że wszyscy potomkowie Noego poza wymienionymi nie podejrzewali nic złego w zamierzeniach Nemroda, natomiast widzieli wiele korzyści pozostawania w gromadnym i zorganizowanym społeczeństwie. Spodziewano się, że z jednego miejsca stopniowo coraz szerzej może być napełniona ziemia ludźmi, co jak im się zdawało było zgodne z rozkazem Wszechmocnego. Jedynie starzy patriarchowie i Heber nie dali się przekonać, przeciwstawiając się ogólnemu prądowi, stali na uboczu.

Gdy więc Pan pomieszał języki i rozproszył tych, co budowali wieżę, Heber i synowie jego pozostali przy języku, jakim porozumiewali się przedtem wszyscy ludzie i w odróżnieniu od innych nazwano język ich hebrajskim. Jako dowód słuszności naszych przypuszczeń podajemy to, że imiona ludzi urodzonych przed potopem, mają pełne znaczenie w języku hebrajskim, w jakim zostały napisane przez Mojżesza księgi święte.

Wobec tego Heber stał się zachowawcą prastarego języka naszego ojca Adama i tu zdaje się jest ukryta duża część jego zasług. Jednocześnie nie podlegał on i synowie jego karze przymusowego rozproszenia. Otrzymali dziedzictwo w pobliżu, a inne plemiona odeszły w dalsze krainy. Po pewnym czasie wyszedł Abraham z ojczyzny swojej, na skutek wyraźnej obietnicy otrzymania dziedzictwa, jakie odbierał Pan potomkom Chanaana.

Walka przeciwko Nemrodowi, jego śmierć, oraz kult „matki z dzieckiem” wprowadzony przez jego matkę Semiramis i opisany w książce „Mitologia, a Biblia”, miał prawdopodobnie miejsce zaraz po rozproszeniu narodów.

Kończąc nasz temat przypomnijmy sobie, że Mojżesz w ułożonej przez siebie pieśni podaje, że dzieci Adamowe otrzymały od Najwyższego dziedzictwo swoje według pewnego porządku, a mianowicie według liczby synów Izraelskich (5 Moj. 32 : 8).

Zdaje się, że glob ziemski podzielony został na dwanaście olbrzymich okręgów, które otrzymały poszczególne rasy w dziedzictwo. Takie ułożone posiadłości pogan ma widocznie zwią-

zek z przyszłą administracją w królestwie Bożym, gdzie Chrystus wraz z kościołem zleją błogosławieństwa przez dwanaście plemion Jakubowych na resztę narodów świata rozdzielonych według tej liczby. Gdy ziemia będzie napełniona i dziedzictwa ustalone (Mat. 5:5, 1 Kor. 13:8) nie będzie już potrzeby zmusza-

nia ludzi do czynienia woli Bożej w tym względzie przez zachowanie odrębnych języków. O ile więc powrócą ludzie do używania jednego języka, prawdopodobnie będzie to język, którym mówił Adam i Heber. Powrót Izraela z rozproszenia do ziemi ich ojców, oraz powrót do ich starego języka jest tego początkiem.

ECHO Z KONWENCJI

Poznań dnia 25 kwietnia 1962 r.

Drodzy w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry!

Pragniemy podzielić się w Wami tą wielką radością i błogosławieństwami od Ojca Światłości, jakie przeżyliśmy i doświadczyliśmy na Uczcie Duchowej w Poznaniu w dniach 22 i 23 kwietnia 1962 r.

Nader piękna pogoda wiosenna jak tego roku nam sprzyja, sprawiła, że Bracia i Siostry spoglądając na dzieło rąk Bożych podwójną odczuwali radość dziękując Ojcu Światłości za tak rozliczne dowody Jego łaski i opieki. W błogim nastroju, karmieni Słowem Żywota które Bracia pielgrzymi szczerze tłumaczyli w swych wykładach, Bracia i Siostry ze wzruszeniem przyjmowali do serc i umysłów radując się społecznością Ludu Bożego. Jak szybko przeminęły te dwa dni pozostawiając w sercach naszych wzmocnienie i posilenie do dalszego boju o „Wiarę raz Świętym podaną”. Jeden Brat oraz jedna siostra okazali swoje poświęcenie przyjmując symbol chrztu w śmierć Chrystusa. Życzymy im wiele łask Bożych i opieki naszego dobrego Ojca aż do zupełnego zwycięstwa. Należy tu również wspomnieć, że młodzież, tak poświęcona jak też i nie poświęcona, była licznie reprezentowana na tej uczcie. Młodych wiekiem jak też i starców, łączył jeden duch, jedno pragnienie oraz jeden obrany cel. Wiele uznania należy się też Braterstwu gospodarzom którzy użyczyli swojej gospody na przyjęcie około 300 uczestników, jak również i siostrom które nawet poświęciły swoje najmilsze chwile dla Braterstwa przygotowując smaczny pokarm cielesny. Wierzmy, że sam Pan wynagradza najlepiej tych wszystkich którzy są gotowi pra-

cować dla imienia Jego, i nie pozostawi bez zapłaty tych wszystkich którzy służyli wiernym i jeszcze służyć chcą.

Dziękując Bogu Ojcu i Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi za tak rozliczne łaski i błogosławieństwa, uczestnicy, zgromadzeni na tej uczcie duchowej wyrazili życzenie aby tą radością i błogosławieństwami podzielić się z Wami wszystkimi, mili Bracia i Siostry, na łamach naszego pisma „Na Straży” i zarazem przesłać braterskie, chrześcijańskie pozdrowienia i życzenia obfitych łask i błogosławieństw Bożych. Uczestnicy Uczty duchowej w Poznaniu. KkS.

W sprawie Generalnej Konwencji.

W poprzednim naszym wydaniu, podaliśmy wiadomość odnośnie mającej się odbyć Generalnej Konwencji. Podajemy obecnie więcej szczegółów co do tej sprawy. — Po wyjściu z druku poprzedniego numeru zaszła konieczność zmiany daty której ma się odbyć wspomniana już Konwencja. Data ta została obecnie ustalona na dzień 23 i 24 czerwca a nie jak podano na dzień 7 i 8 lipca br. Konwencja ta odbędzie się na dawnym miejscu tj. w Młoszowej k/Trzebini. Dla tych którzy by chcieli po raz pierwszy przybyć na tą ucztę podajemy, że miejscowość ta znajduje się około 3 km od Trzebini. Bilet kolejowy należy więc wykupić do stacji „Trzebinia” skąd słabsi zostaną przetransportowani na miejsce mechanicznymi środkami lokomocji. Celem zabezpieczenia się przed zimnem podczas nocy uprasza się braterstwo do zabrania przykrycia ze sobą.

Podajemy również do wiadomości, że w dniu 21 czerwca odbędzie się w Krakowie, przy ul. Filipa 13 (w sali Zboru Krakowskiego) zjazd Braci Starszych i przedstawicieli Zborów.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawane staraniem zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.

Cała praca ukazuje się 441 23 5 62 2200 Nr-30



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ

62

Nr 4

Daj mi rozum, abym strzegł Zakonu Twego...

Ps. 119:34

Dam ci rozum i nauczę cię drogi po której masz chodzić...

Ps. 32:8

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i pokój miłujcie

Zach. 8:19

Treść numeru

Bądźcie w pokoju między sobą	62
Boska opieka nad Nowym Stworzeniem	64
Boski plan ukryty w Rodzie Abrahama	67
W szkole przeciwności	70
Przypowieść o talentach	72
Boska mądrość i miłosierdzie	74
Słowo napomnienia dla tych co czuwają	75
Oto idzie z obłokami	77
Boska sprawiedliwość w potopie	79
Noc świętego Bartłomieja	82
Temu, kto pragnie czytać Biblię z pożytkiem	83
Mysłącym pod rozwagę	83
Echo z Konwencji	84
Echo z Konwencji	84

Wiara. W niej tajemnica mocy Bożej,

Która z niczego świat stworzyła,

Komu tej iskry z piersi nie wydarto,

Ten w życiu ma tak wielkie chwile,

Że dla nich żyć i umrzeć warto.

Bądźcie w pokoju między sobą

Wszyscy znamy przysłowie: „Diamant tnie diament”. Wszystkie drogie kamienie są nadzwyczaj twarde a także przeźroczyste. Twardość ta nadaje im tak wielką wartość. Poświęceni Panu są wszyscy drogimi kamieniami — nie tylko w tym znaczeniu, że zostali oczyszczeni łaską Bożą, ale że mają skrytalizowane charaktry. Ponieważ tak się rzecz ma, przeto jakośmy to już wykazali zachodzi niebezpieczeństwo większego cięcia i tarcia pomiędzy nimi, aniżeli pomiędzy materia-

łem mniej twardym. Kit i glina nie powodują cięcia — nie czynią tego również charaktery podobne do gliny.

Pamiętając o tym, poświęceni Panu powinni posiadać należyłą sympatię i ocenę jedni względem drugich. Pan wysoce ceni i my również uczymy się coraz więcej oceniać stateczność i siłę charakteru oraz stałość przedsięwzięcia, chociaż niekiedy te przymioty charakteru mogą powodować pewne kłopoty. Nie dziw więc, że